

Międzynarodowy Dzień Kobiet

Międzynarodowy Dzień Kobiet święcimy co roku w naszym kraju, aby podkreślić wagę trudu, poświęcenia i oddania kobiet polskich w walce o pokój, o umocnienie naszej ojczyzny, o socjalizm.

W tym dniu dostrzegamy ze szczególną wyrazistością udział kobiet w rządzeniu naszym ludowym państwem, zmiany, jakie w okresie dziesięciolecia budownictwa socjalistycznego nastąpiły w sytuacji kobiety, zostawiamy się nad zagadnieniem zwiększenia politycznej, społecznej, zawodowej aktywności pracujących kobiet miast i wsi.

Nikt lepiej, aniżeli nasze towarzyszki, nie zakosztował piólu nędzy i bezradności życia w latach kapitalizmu. Krzywda, poniewierka w pracy, czy to w fabrykach Scheiblera lub Poznańskiego, czy w obszarowych czworakach, krzywdząca nierówność w opłacaniu równie ciężkiej pracy wykonywanej często ramię w ramię z mężczyzną, niepewność jutra nekająca każdą matkę i żonę w owych latach bezrobocia i zastoju; znikome stasne na zdobycie zawodu, świadome odpychanie kobiet od udziału w życiu politycznym i społecznym — oto los kobiet w latach sanacyjnej dyktatury. A potem nastąpiła męka lat 1939—1945, kiedy to najlepsze Polki ginęły w Birkenau i Ravensbrück za udział w walce przeciwko faszystom, kiedy to setki tysięcy kobiet wywożono do Niemiec, do obozów pracy.

Władza ludowa w Polsce przyniosła kobiecie polskiej wyzwolenie. Było to wyzwolenie narodowe, wyzwolenie od strachu o najbliższych, wyzwolenie od grozy egzekucji, wywózek.

Było to wyzwolenie od narzucenia przez kapitalizm nierówności społecznej, krzywdzącej kobiety, sychającej ją na marne życie gospodarczego, politycznego, kulturalnego. 10 lat władzy ludowej w kraju naszym, to także 10 lat wyjątkowej pracy, by dać kobiecie polskiej należne jej miejsce w każdej dziedzinie naszego życia. I zresztą jakże może być inaczej! Nie można budować socjalizmu bez czynnego współudziału w tym budownictwie kobiet, stanowiących połowę ludności kraju. I jeśli z dumą oglądamy na dorożek naszego 10-lecia, jeśli wylizamy nowe gigantyczne przemysły, wskazujemy na olbrzymi wzrost szkolnictwa, wzrost poziomu kulturalnego, wskazujemy na jedność polityczną narodu, czynimy to w poczuciu, że ogromne zasługi w tym względzie przynależą naszym polskim kobietom.

Ich wkład w nasze osiągnięcia jest tym większy, że wymagał on od naszych kobiet wielkiej ofiarności. One uiały i umiejętnie łączyły pracę zawodową z pracą w gospodarstwie domowym, nie zawsze mogąc korzystać z takich udogodnień dla pracujących kobiet, jak żłobki czy przedszkola.

Ustrój ludowy dał kobiecie prawa i możliwośći współgospodarza. Uchwały II Zjazdu naszej partii, zesłoneczna kampania wyborcza do rad narodowych, postanowienia III Plenum KC PZPR pobudziły aktywność polityczną kobiet polskich, aktywność ich organizacji. Jakże bliskie im bowiem i zrozumiałe są zadania postawione przez partię! Szybki wzrost stopy życiowej, walka o zwiększenie wydajności w rolnictwie i dalszy rozwój przemysłu, słowem program podniesienia naszego poziomu życia, — to hasła jak najbardziej zrozumiałe i popularne właśnie wśród kobiet.

Dzień 8 marca daje okazję, by zwrócić się do każdej Polki z apelem o czynne zaangażowanie się w tej ogólnonarodowej walce, jaką jest batalia narodu naszego o socjalizm. Nie trzeba tu wielkich słów. Piękne wyniki w hodowli, osiągnięcia przez gospodynie wiejską, to również polityka, to również współuczestnictwo w realizacji zadań wytyczonych przez naszą partię. Krytyka nieporządów, nieposzanowania mienia społecznego w PGR, z jaką wystąpiła pracownice zespołu na zebraniu związkowym, to właśnie polityka, to właśnie przejaw dojrzałości politycznej, aktywności politycznej. Współpraca z komisją rady narodowej, lustrującą szkoły i przedszkola, to właśnie polityka, to właśnie jedna z form rządzenia naszym państwem.

Uczenie się zawodu, podnoszenie swych kwalifikacji przez robotnicę, to również jeden z czynników składających się na całokształt zjawiska określanego słowami: wzrost udziału kobiet w walce o budowanie socjalizmu w Polsce. Krajowi naszemu potrzebne są siły i talenty wszystkich naszych towarzyszek.

Kobiety polskie wiedzą, że wszystko co robimy, jest utrwaleniem pokoju, jest walką o pokój. Dziś, kiedy amerykański imperializm jawnie mierza do narzucenia narodom układów sankcjonujących remilitaryzację Niemiec zachodnich — sytuacja ta tym bardziej nakazuje kobietom polskim, oddać wszystkie swe siły i talenty naszej sprawie. Zrozumiale oburzenie Polek porzucaniem wskrzeszciami Wehrmachtu umacnia ich przekonanie, że tym bardziej trzeba pomnożyć nasze siły, wzmocnić naszą obronność, przyspieszyć tempo naszego rozwoju gospodarczego. Tak rozumieją swoje zadania kobiety polskie, wiedząc, że także na nie zwrócone są oczy kobiet całego świata.

Dzień 8 marca — to dzień zacieśnienia tej międzynarodowej solidarności kobiet. Polki mają moralne prawo i obowiązek zwrócić się do nich, zwłaszcza do kobiet krajów zachodniej Europy, i wzewaniem, by uczyniły wszystko, co w ich mocy dla sprawy unicestwienia groźby nowej wojny — tak jak one, współbudowniczkowie Nowej Huły, bohaterki przodownice naszego socjalistycznego przemysłu, pracownice PGR-ów, miliony gospodyń wiejskich, robią wszystko co w ich mocy, by przysporzyć sił Polsce Ludowej, sił, które służą umocnieniu pokoju.

Ogólnokrajowe spotkanie chłopów niemieckich w Lipsku

BERLIN. W Lipsku odbyło się ogólnokrajowe spotkanie chłopów niemieckich. Zebrani jedno myślnie uchwalili rezolucję wyrażającą gorące poparcie dla propozycji Izby Ludowej NRD w sprawie przeprowadzenia w całym Niemczech referendum, w którym naród niemiecki ma wypowiedzieć się, czy jest za pokojowym zjednoczeniem Niemiec, czy też za paryskimi układami wojennymi.

Spotkanie chłopów w Lipsku



Etatów wiele — efektów pracy mało (artykuł dyskusyjny) — Tadeusz Sokolowski
Od Rostocku do Rugii — Bronisław Murawski.
Życie dla prawdy — Mikołaj Michałowski.
Sprawa zwykłej kobiety — Donata Sochacka.

było nie tylko manifestacją na rzecz pokojowego zjednoczenia Niemiec, ale również okazją do wymiany cennych doświadczeń w dziedzinie rolnictwa, którymi podzielili się ze swymi rodakami z Niemiec zachodnich, chłopami pracującymi NRD.

22 państwa zgłosiły swój udział w konferencji krajów Azji i Afryki

DELHI. Podano tu oficjalnie do wiadomości, że konferencja krajów Azji i Afryki w Bandungu (Indonezja) obradować będzie w dniach 18 — 24 kwietnia. Dotychczas udział w konferencji zapowiedziały 22 kraje, a mianowicie: Indie, Burma, Ceylon, Indonezja, Chińska Republika Ludowa, Pakistan, Afganistan, Japonia, Wietnamska Republika Demokratyczna i Wietnam południowy, Kambodża, Egipt, Abisynia, Irak, Liberia, Libia, Liban, Nepal, Filipiny, Sudan, Syria, i Syjam.

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZPJ

Cena 20 gr.

Wtorek, 8 marca 1955 roku

Rok IV, Nr 57 (758)

Jednoczymy się z kobietami wszystkich krajów aby zbudować świat przyjaźni i pokoju

Cały kraj czei Święto Kobiet

WARSZAWA. 7 bm. w przededniu międzynarodowego święta kobiet, w całym kraju odbyły się liczne i różnorodne uroczystości: akademie, spotkania z wybitnymi działaczkami społecznymi i bawiącymi w Polsce delegacjami kobiet z zagranicy, wieczory świetlicowe, zabawy itp., które stawały się gorącymi manifestacjami solidarności kobiet polskich z walką kobiet całego świata o pokój i szczęście ich dzieci.

Akademia z okazji 8 marca odbyła się m. in. w Zakładach Mechanicznych „Ursus”. Kilka set pracownic zakładów zgrupowanych w oświetlonej udekorowanej sali domu kultury serdecznymi okłaskami przyjęło wystąpienie Heleny

Afeli, która m. in. oświadczyła: — My, Polki, jednoczymy się z kobietami wszystkich krajów, aby zbudować świat przyjaźni i pokoju, świat wiary w przyszłość ludzkości.

Podczas akademii 110 najofiarniejszych pracownic „Ursusa”, przodujących w pracy zawodowej i społecznej, otrzymało dyplomy i cenne nagrody.

Kobiety — mieszkanki Wybrzeża, powitały dzień 8 marca zrealizowaniem ok. 2 tys. zespołowych i indywidualnych zobowiązań produkcyjnych oraz znaczym ożywieniem pracy kulturalno-oświatowej.

W związku z Międzynarodowym Dniem Kobiet robotnice

wielu zakładów przemysłowych przesyłały do kobiet różnych krajów serdeczne listy z pozdrowieniami i życzeniami jak największych sukcesów w walce o utrwalenie pokoju.

„My, kobiety z Ziemi Odzyskanych przekazujemy Wam w związku z Międzynarodowym Dniem Kobiet — gorące życzenia jak najszybszego pokojowego zjednoczenia Wszech Ojczyzny w jedno demokratyczne państwo — piszą do robotnic fabryki trykotarzy „Trinell” w Limbach dziewczynki z prудnickich ZPDzielnickich. Wiemy, że Niemcy zjednoczone, wolne, niezależne i demokratyczne staną się przeszkodą na drodze agrarnych poczynań amerykańskiego imperializmu”.

Zwołanie sesji Sejmu PRL

WARSZAWA. Dnia 7 bm. Rada Państwa podjęła następującą uchwałę:

Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt. 2 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Rada Państwa postanawia zwołać VI Sesję Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na dzień 16 marca 1955 r.

Uchwała KC KPZR

w związku z Międzynarodowym Dniem Kobiet

MOSKWA. Opublikowano tu uchwałę Komitetu Centralnego KPZR w związku z Międzynarodowym Dniem Kobiet

— 8 marca. Uchwała głosi m. in.:

8 marca — Międzynarodowy Dzień Kobiet masy pracujące naszego kraju obchodzą w tym roku w atmosferze walki całego narodu o przedterminowe wykonanie 5 pięcioletniego planu rozwoju gospodarki na rodowej ZSRR, o nieustanny rozwój przemysłu ciężkiego — potężnego fundamentu całej gospodarki radzieckiej, o dalsze umocnienie państwa socjalistycznego i podniesienie dobrobytu ludzi radzieckich. Pod przewodem partii komunistycznej masy pracujące Związku Radzieckiego, w braterskim sojuszu z narodami całego obozu socjalistycznego, konsekwentnie bronią sprawy pokoju, uporczywie walczą o zlagodzenie napięcia międzynarodowego, o zbiorowe bezpieczeństwo narodów. Wcielając w życie wspaniały program budownictwa komunistycznego, narody Kraju Rad świadomie są swojej sily, niezłomnej potęgi swojej wielkiej

ojczyzny i całego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu. Po omówieniu udziału kobiet radzieckich w walce o rozwój przemysłu i rolnictwa uchwała stwierdza:

Wśród deputowanych do Rady Najwyższej ZSRR jest 348 kobiet, ponad 2000 są deputowanymi do rad najwyższych republik związkowych i autonomicznych, a ponad pół miliona — deputowanymi do rad terenowych, 2333 — sędziami, a około 234000 — lawnikami.

Państwo radzieckie otacza kobietę stałą troską. Zapewnia ono ochronę pracy kobiet, broń interesów matki i dziecka. Wielką opieką otaczana jest w Kraju Rad kobieta-matka. W samym tylko roku 1954 matkom wielodzietnym i samotnym wypłacono zasiłki na sumę przeszło 7 miliardów rubli.

Za przykładem kobiet Związku Radzieckiego, wyzwolone z jarzma imperializmu kobiety wszystkich krajów obozu socjalizmu aktywnie uczestniczą w budownictwie nowego życia. Dzień 8 marca kobiety krajów demokracji ludowej witają nowymi sukcesami w dziedzinie przebudowy swych krajów w duchu demokracji i socjalizmu, podnoszenia dobrobytu narodu, jego kultury i nauki.

Kobiety pracujące krajów kapitalistycznych obchodzą 8 marca — Międzynarodowy Dzień Kobiet — w warunkach wznagającego się wyzysku, wzrostu bezrobocia, obniżania stopy życiowej.

Kobiety ZSRR zacieśniają więzy przyjaźni z kobietami wszystkich krajów, ze wszystkimi, którym drogą są interesy pokoju, prawa demokratyczne i szczęście dzieci. Wszystkie postępowe kobiety świata widzą w kobietach radzieckich wspaniałych sprzymierzeńców i przyjaciół w aktywnej walce o pokój, demokrację i postępek.

Komitet Centralny KPZR wyraża głębokie przekonanie, iż wszystkie kobiety radzieckie będą nadal rzetelnie pracować dla dobra swej ojczyzny socjalistycznej, będą nadal popierać pokojową politykę z granicznymi państwami radzieckimi, będą kroczyć w awangardzie walki kobiet wszystkich krajów o pokój na całym świecie, o zakaz broni atomowej i rakietowej, o zaniechanie niebezpieczeństwa nowej wojny światowej, będą umacniać w tej walce więzy łączące je z kobietami pracującymi w wszystkich krajach.

Trudna ale wdzięczna praca



Tow. Janina Czubakowa w rozmowie z aktywistkami Ligii Kobiet.

Kobiety naszego województwa dobrze znają tow. Janinę Czubak — sekretarza Zarządu Wojewódzkiego Ligii Kobiet. Tow. Czubakowa cieszy się u kobiet pełnym zaufaniem. Często przychodzi do niej z prośbą o pomoc w trudnościach rodzinnych czy też zawodowych.

Niedawno do tow. Czubakowej zgłosiła się niemłoda już kobieta ob. B. Mąż jej, pracownik MPRB, upijał się stale, w domu urządził awantury.

Tow. Czubakowa obiecała sprawę załatwić. Było to nielato zadanie. Udała się bezpośrednio do męża obywatelki B. Długą z nim rozmawiała. Tłumaczyła mu, że jego postępowanie nie jest godne człowieka, że w ten sposób krzywdzi nie tylko swoją żonę, ale przede wszystkim całą swoją rodzinę. Ob. B. rozmawiał z tow. Czubakową najpierw z niechęcią. Jednak już po pewnym czasie zmienił swoje zdanie. Przyznał tow. Czubakowej rację. Rozmowa ta pomogła. Od tego czasu ob. B. zmienił swoje postępowanie. Przeszedł upijać się i stał się wzorowym mężem i ojcem.

Podobnych spraw tow. Czubakowa załatwia wiele.

— Najważniejsze jest to, że tow. Czubakowa potrafi zrozumieć troski kobiet — mówią aktywistki LK — kobiety lubią ją i często nazywają — „nasz sekretarz”.

Trudna, ale wdzięczna jest praca sekretarza Zarządu Woje

wódzkiego Ligii Kobiet. Dlatego też tow. Czubakowa jest z niej dumna.

10 marca - międzynarodowym i ogólnopolskim dniem walki przeciw wskrzeszaniu Wehrmachtu

WARSZAWA. Ostatnio odbyło się posiedzenie Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych, na którym podjęta została uchwała w sprawie międzynarodowego dnia walki przeciwko wskrzeszeniu militarystyki niemieckiej.

Uchwała ta głosi m. in.:

„Światowa Federacja Związków Zawodowych zwróciła się z apelem do mas pracujących Europy, do wszystkich ludzi pracy, mężczyzn i kobiet, nie zależnie od przekonań politycznych i przynależności związkowej, do wszystkich organizacji związkowych, aby proklamowały 10 marca 1955 roku jako międzynarodowy dzień walki przeciwko układowi paryskiemu i wskrzeszaniu militarystyki niemieckiej, jako dzień aktywnej solidarności mas pracujących Europy.

Apel SFZZ odpowiada najbardziej żywotnym interesom wszystkich związkowców polskich i całego narodu polskiego.

Robotnik i robotnico, inżynier i techniku, lekarzu i nauczycielu!

Centralna Rada Związków Zawodowych wzywa Was — zespalacie jeszcze bardziej

Omówienie referatu wygłoszonego przez ministra PGR Stanisława Radkiewicza

na Krajowej Naradzie Aktywu PGR, która odbyła się w Warszawie w dniu 5. III. b.r.

Minister Radkiewicz przypomina na wstępie rolę, jaką spełniać powinny państwowe gospodarstwa rolne. Polega ona na tym, aby dostarczać na rynek coraz większe ilości produktów rolniczych, zapewnić gospodarce chłopskiej potrzebne ilości nasion siewnych i zwierząt zarodowych, stawać się ogniskami wysokiej kultury rolnej i przykładem socjalistycznej gospodarki na roli.

Przechodząc do zadań na rok bieżący, min. PGR bilansuje wyniki roku ub., stwierdzając, że chociaż PGR-y osiągnęły wzrost globalnej produkcji o 10 proc., przekroczyły plan zagospodarowania odlogów i plan dostaw mleka, to jednak nie wykonały planu produkcji roślinnej (plony zbóż były niższe niż przeciętne w kraju) i zadań w produkcji zwierzęcej, zwłaszcza we wzroście pogłowia inwentarza.

Najważniejszą przyczyną nie wykonania planu 1954 r. był brak sił roboczych — spowodowany niedostateczną troską o warunki życia robotników, niewłaściwy styl i metody kierowania w PGR, braki w organizacji pracy w zespołach i gospodarstwach, braki w pracy politycznej wśród załóg i kadry inżynieryjno-technicznej, słaba więź administracji z robotnikami, nieprzepracowanie dyscypliny państwowej, braki w planowaniu.

Szczególnie ostro występują te braki i błędy w świetle zadań PGR na 1955 rok, przewidujących wzrost ogólnej produkcji rolnej o 22 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

Akcentując te zadania posta-

wione przez III Plenum KC PZPR, min. PGR stwierdził, że powinny być one realizowane poprzez wzrost wydajności z ha we wszystkich gospodarstwach PGR — szczególnie poważny w gospodarstwach do tychczas zaniedbanych, a gospodarujących na żyznych glebach, poprzez zwiększenie powierzchni zasiewów o 65 tys. ha zagospodarowanych odlogów oraz rozszerzenie udziału zbóż w strukturze zasiewów z 50,3 proc. w 1954 r. do 52,4 proc. Ważne znaczenie będzie miało także dopilnowanie gospodarki nasiennej.

W zakresie produkcji zwierzęcej, zgodnie z wytycznymi III Plenum, PGR-y mają osiągnąć pod koniec 1955 r. przeciętnie na 100 ha użytków rolnych 24,2 sztuk bydła, w tym 10,3 krów, 38,9 sztuk trzody chlewnej, w tym 4,6 macior oraz 18 sztuk owiec. Średni udój od krowy ma wzrosnąć do 2.440 litrów rocznie, a odchów młodzieży powinien osiągnąć co najmniej 74 cielęta od 100 krów i 11 prosiąt od jednej maciory. W rozwoju hodowli szczególną uwagę zwróci się na inwentarz zarodowy.

Wzrost produkcji roślinnej i hodowlanej pozwoli PGR-om poważnie zwiększyć dostawy dla państwa. Plan dostaw zbóż konsumpcyjnych i kwalifikowanych jest w tym roku większy niż w roku ub. o 100 tys. ton, rzepaku — o 21,8 tys. ton, buraków cukrowych — o 175,6 tys. ton, dostawy mleka powinny wzrosnąć o 76,3 mln litr, żywca wieprzowego wraz z bekonami — o 16 tys. ton, a wełny o 290 ton.

Zadania te są realne

Są to — mówi minister PGR — zadania poważne, trudne, bardzo napięte.

Istnieją jednak w PGR duże rezerwy wzrostu plonów, tkwiące w nie wykorzystanych należycie dotychczas kompleksach dobrych i bardzo urodzajnych gleb — takich jak lessy lubelskie, mady żuławskie i nadodrzańskie, czarnoziemi kujawskie, gliny kętrzyńskie. Powinniśmy zebrać z nich znacznie więcej niż dotychczas, a zbieramy plony niższe od przeciętnych w kraju — o 3—4 q. Mamy w kraju ok. 80 zespołów zaniedbanych, słabo zagospodarowanych, albo wcale nie zagospodarowanych. Podnieść na początku te zespoły chociażby do poziomu średnich — oto zadanie, które musimy praktycznie rozwiązać. Aby ten stan poprawić, koncentrujemy w roku bieżącym tu nasze inwestycje budowlane. Przeznaczaliśmy 150 milionów złotych ogółem na budownictwo. Da nam to 4 333 izby mieszkalne oraz 1 600 pomieszczeń dla pracowników sezonowych. Zabudowania gospodarce winny zapewnić nam 10.800 stanowisk w oborach, 7.550 stanowisk w chlewniach oraz 12.000 stanowisk dla owiec. Wykonanie planu inwestycji na tych terenach wymaga podjęcia natychmiastowych środków. Dotychczas skierowaliśmy na te tereny 67 dyrektorów zespołów, 25 starszych specjalistów w zespole i 436 kierowników gospodarstw.

Państwowe gospodarstwa rolne otrzymują z roku na rok coraz to większą ilość traktorów, kombajnów i innych maszyn oraz narzędzi rolniczych. W roku bieżącym otrzymamy 2 268 traktorów, 3 014 siewników zbożowych i nawozowych, 800 sadzarek do ziemniaków, 1 000 kopaczek oraz 865 kombajnów zbożowych. Zaplecze techniczne zostanie wzmocnione w roku bieżącym o 120 warsztatów ze-

społowych, wyposażonych w obrabiarki i inne urządzenia techniczne.

Posiadana ilość sprzętu mechanicznego zapewnia przy pełnym jego wykorzystaniu wykonanie poszczególnych prac polowych w terminach agrotechnicznych. Ale jak dotychczas wykorzystanie parku traktorowo-maszynowego nie jest jeszcze zadowalające. Tak np. Centralny Zarząd Śląsk w roku ubiegłym uzyskał przeciętne wykonanie normy rocznej na „Ursus” ogumiony 95 proc. oraz na kombajn 123 proc., podczas gdy CZ Olsztyn uzyskał zaledwie — 70 proc. normy na „Ursus” i 68 proc. na kombajn. Główna przyczyna niewykorzystania zdolności produkcyjnej traktorów i maszyn, tkwi w słabości kadry mechanizatorskiej, w złej organizacji pracy traktorów i maszyn, w czasie podstawowych kampanii produkcyjnych, w złych — pod względem jakości — remontach traktorów i maszyn, niedostatecznej ich konserwacji oraz braku codziennego nadzoru technicznego. Sprawa pełnego wykorzystania sprzętu technicznego, jakim dysponują PGR-y, winna stać w centrum uwagi administracji, organizacji partyjnych i związkowych. Jeśli w PGR dobrze posługiwano się tą techniką, jaką daje państwo, to można by polepszyć jakość prac polowych i znacznie podnieść plony.

PGR-y posiadają coraz licniejszą kadrę inżynieryjno-techniczną, coraz liczniejsze i lepsze załogi robotnicze. Spośród robotników PGR-owskich wyrosło ponad 80 proc. kierowników gospodarstw, dyrektorów zespołów, zjednoczeń i odpowiedzialnych pracowników w samym Ministerstwie PGR, wyrosło wielu wybitnych przodowników pracy, których osiągnięcia wskazują, jak wielkie są możliwości wzrostu produkcji w PGR-ach. U-

szerekie ich stosowanie w praktyce, przy jednoczesnym rozwijaniu inicjatywy poszczególnych robotników i całych załóg w gospodarstwach i zespołach — stanowi ważne źródło podniesienia produkcji we wszystkich dziedzinach gospodarki PGR-owskiej.

Cytując przykłady wysokich plonów, minister PGR podkreśla, że do ich osiągnięcia przyczyniło się stosowanie racjonalnych metod agrotechnicznych,

Wszędzie wprowadzić system brygadowy i rozwijać współzawodnictwo

Mówiąc w dalszej części referatu o zagadnieniach organizacji pracy, minister PGR skoncentrował uwagę na powszechnym wprowadzeniu w PGR-ach brygadowego systemu pracy oraz na rozwinięciu współzawodnictwa.

Gdyby wszędzie wprowadzono brygady i w pełni wykorzystano postanowienia uchwały Prezydium Rządu z 30 grudnia 53 r. można byłoby — jak stwierdził minister PGR — po większym zarobku robotników o ponad 400 milionów zł. Brygadowy system pracy, którego wprowadzenie jest warunkiem podniesienia wydajności pracy, zwiększenia wyników produkcyjnych, poprawienia zarobków, przyspieszenia rozwoju państwowych gospodarstw rolnych nie został jednak wprowadzony we wszystkich gospodarstwach. Główną przyczyną tego jest niedocenywanie przez dyrektorów zespołów i kierowników gospodarstw oraz agronomów, zootechników i mechaników, politycznego i gospodarczego znaczenia tego systemu dla rozwoju socjalistycznych gospodarstw rolnych. Istniejące brygady nie zawsze otaczają się polityczną i organizacyjną opieką, nie organizuje się w brygadach szkolenia zawodowego i porad produkcyjnych.

W celu szybszego poprawienia organizacji pracy, trzeba żeby dyrektorzy centralnych

Zmienić styl i metody kierowania PGR-ami

W metodach i formach naszej pracy — w ministerstwie i centralnych zarządach — mówi minister PGR — nagromadziło się wiele schorzeń, błędów i wycapzeń.

Dotychczasowy biurokratyczny system kierowania, należy zastąpić bezpośrednią pracą z ludźmi, wiele uwagi poświęcić ustnemu, żywemu instruktazowi, pomagać ludziom w rozwiązywaniu różnych trudnych, konkretnych spraw i zadań. Trzeba służyć ludziom zatrudnionym w produkcji wnikliwymi i praktycznymi radami i wskazówkami, dawać je w gospodarstwie — w miejscu ich pracy. Chodzi o to, aby nasi dyrektorzy, agronomowie, zootechnicy — wszyscy specjaliści kierowali produkcją nie zza biurka, ale bezpośrednio w poju, w oborze, w chlewni.

Osiągniemy to, jeśli przede wszystkim my, kierownicy aparatu, sami oderwiemy się od biurka i papierków i zbliżymy się do brygad i załóg, jeśli sami damy dobry przykład.

Trzeba nam skończyć z bezmyślnym stawianiem nierealnych terminów wykonania poszczególnych zleceń, o których z góry wiadomo, że nie mogą być wykonane. Zmienić trzeba stosunek do pracowników, zerwać z praktyką lekkomyślnego rzucania pogroźek i groźnia sankcjami w pismach i zarządzeniach, zaprzestać szafowania artykułem 32. Nie przemysłowe stosowanie sankcji na rażą na szwank autorytetu organów państwowych, krzywdzą pracowników, wyrządza niepowetowane szkody.

Dotychczas nie ma przełomu w walce z funkcjonalizmem i krótkowzroczną akcyjnością,

a przede wszystkim siew krzyżowy i kwadratowy — gniazdo- i sadowe, wysiew granulowanych nawozów razem z ziarnem.

Przywiązujemy dużą wagę do nowych metod uprawy. Równocześnie jednak trzeba z naciskiem podkreślić, że w praktyce brak dotychczas przestrzegania nawet ogólnie znanych, podstawowych, często elementarnych zasad agrotechnicznych.

Mówiąc dalej o współzawodnictwie pracy, minister PGR stwierdził, że w wielu zespołach i gospodarstwach kierownictwo, organizacje partyjne i związkowe nie doceniają politycznego i produkcyjnego znaczenia rozwoju współzawodnictwa. Jest wielu dyrektorów zespołów i kierowników gospodarstw, a nawet pewna liczba dyrektorów zjednoczeń, którzy uważają, że za współzawodnictwo i jego rozwój odpowiedzialny jest wyłącznie związek zawodowy. Zadaniem administracji — mówi minister — jest stworzenie warunków do podejmowania konkretnych zobowiązań oraz zapewnienia pomocy robotnikom. Starajmy się o to, aby udział we współzawodnictwie brali wszyscy robotnicy, aby włączyła się do niego nasza inteligencja techniczna. Współzawodnictwo powinno być po wszechnie. Tylko tak zorganizowane współzawodnictwo wywoła twórczą inicjatywę załóg i stanie się dzwignią rozwoju. Trzeba skończyć z niedocenianiem tej podstawowej metody pracy, wypróbowanej w całej gospodarce socjalistycznej.

Znajduje to swój wyraz w nie skoordynowanej działalności poszczególnych departamentów, a nawet samego kierownictwa ministerstwa. Z użyciem i konsekwentnie rugujemy na wszystkich szczeblach naszego aparatu szkodliwy funkcjonalizm. Brak wciąż w pracy samego ministerstwa i centralnych zarządów należytej i systematycznej pomocy w rozstrzygnięciu praktycznych problemów produkcyjnych i organizacyjnych w działalności poszczególnych zespołów i zjednoczeń. Poważnie naruszono zasady kolegalności, nie przestrzegano prawa niższych instancji do krytykowania wyższych i obowiązku samokrytycznej oceny pracy we wszystkich ogniwach PGR. Ten szkodliwy styl kierowania szczególnie źle odbił się na pracy dobowych ogniw. W rezultacie kierownik bezpośredniego frontu produkcji — kierownik gospodarstwa czy dyrektor zespołu nie mieli dostatecznych warunków do sprawnego kierowania powierzonymi im warsztatami pracy.

Przesadna centralizacja w zakresie bieżących zadań produkcyjnych i organizacyjnych podrywała samodzielność i ograniczała inicjatywę kierownictwa poszczególnych zespołów i gospodarstw.

Wypaczenia w systemie kierowania PGR wiążą się ściśle z popelnianymi błędami w dziedzinie planowania.

Polegają one głównie na: ustalaniu w szeregu wypadków zadań produkcyjnych dla zespołów bez dokładnej znajomości i uwzględnienia ich konkretnych możliwości; nieuwzględnianie w dostatecznym stopniu współzależności zadań w dziedzinie produkcji roślinnej i zwierzęcej; brak powiązania zadań produkcyjnych z planem inwestycyjnym; mechaniczne i zbyt późne przekazywanie ustalonych zadań gospodarczym do-

zespołów i gospodarstw; brak wnikliwej kontroli i na bieżąco prowadzonej analizy wykonywania zadań planowych, ograniczanie inicjatywy bezpośrednich wykonawców planów; kierownictwo zespołów, gospodarstw i załóg, nieuwzględnianie ich słusznych postulatów i wniosków.

Walka ze złem

Wysoko niepokojące i bolesne są fakty nadużyć, marnotrawstwa, kradzieży, plag kumoterstwa i pijaństwa. W parze z tym idzie orubianstwo, pogardliwy stosunek do ludzi, obojętność na ich troski, niedopuszczalny i karygodny stosunek do tych robotników, którzy widząc bezprawie, nadużycia, niegospodarność i marnotrawstwo domagają się zmiany tego stanu rzeczy. Ich skargi i zażalenia do wyższych komórek gospodarczych bardzo często są załatwiane biurokratycznie i bezdusznie. Najczęściej fakty opisywane w skargach i zażaleniach nie są wnikliwie i bezstronnie badane w terenie, a ocena bywa nieraz zbudowana w oparciu o opinie i wyjaśnienia ludzi, którzy bezpośrednio braли udział w nadużyciach i są za nie odpowiedzialni.

Jest to rak, który toczy wiele naszych gospodarstw i przy nosi nam ogromne straty i niepowetowane szkody polityczne.

Najbardziej zastanawiające i przykre w tym jest znieczule-

nie w całym systemie naszego aparatu aż do ministerstwa włącznie, na różnego rodzaju braki, bałagan, nadużycia itd. Nie wolno nam wstydyliwie przemilczeć tych faktów, dłużej ich nie dostrzegając lub bagatelizując. Niezbędne jest przede wszystkim, aby samo kierownictwo i aparat nadzorczy widziało w pełni ostrość tych zjawisk, ich dużą szkodliwość i aktywnie włączyło się do walki z wszelkimi tego rodzaju zjawiskami. Musimy szybko i skutecznie reagować na każdy sygnał o nieprawości, gdyż tylko wrogom należy na podtrzymywaniu i tolerowaniu elementów rozkładowych.

Podstawową siłą, która może pomóc w przewycięzaniu tych bolączek są załogi gospodarstw, jest rozwijanie wśród nich twórczej krytyki oddolnej. Wyzwolić te siły, uaktywnić je w niższych rozmiarach, wytworzyć atmosferę walki z wszelkim złem, oto główne zadanie w obecnej chwili.

Współzycie kierownictwa z robotnikami

W dalszej części referatu minister PGR szeroko zajmuje się sprawami współzycia pracowników administracji z robotnikami. Min. Radkiewicz podkreśla, że dyrektorzy zespołów, kierownicy gospodarstw i inni pracownicy administracji powinni być nie tylko kierownikami powierzonymi sobie placówkami, ale jednocześnie przyjaciółmi, kolegami i doradcami ludzi, którzy pracują pod ich kierownictwem.

Faktem jest — mówi min. Radkiewicz, że pomiędzy załogą a bardzo znaczną częścią kierowników naszej administracji istnieje w praktyce duży dystans. Kierownicy ci unikają kontaktu ze swoją załogą, nie znają nastrojów i nie starają się ich poznać, administrują biurokratycznie, a pokrzykiwaniem i nierozważnym i brutalnym stosunkiem odpychają od siebie załogę.

Każdy kierownik, agronom, zootechnik w gospodarstwie, ze społe, zjednoczeniu i centralnym zarządzie powinien swoją postawą moralną i swoją pracą z ludźmi zdobyć sobie pełne zaufanie załóg, mieć autorytet i szacunek u robotników, stworzyć nierozzerwalną więź administracji z załogą w ich wspólnym wysiłku nad wykonywaniem planów i przewycięzaniem trudności. Bez przyjęcia takiego właśnie stylu prac, niesposób dokonać przełomu w państwowych gospodarstwach rolnych.

Najbliższe zadanie — kampania wiosenna

Zadania jakie wykonać powinni PGR-y w okresie wiosennym — to przeprowadzenie nie wykonanych jesienią ordek głębokich na obszarze ponad 162 tys. ha, wywózka ornika na obszar ok. 100 tysięcy ha, zasianie ponad 60 tysięcy ha zbóż jarych na przejętych do zagospodarowania odlogach, to przede wszystkim sprawny, we właściwym czasie i dobrze przeprowadzony siew zbóż i zasadzenie okopowych.

Zadanie to wymaga pełnej mobilizacji załóg w zespołach a przede wszystkim dobrego przygotowania się do kampanii. Tymczasem — jak stwierdził minister PGR — dopiero przed 10 dniami co czwarte gospodarstwo ukończyło przygotowanie do prac wiosennych.

Nie wszystkie gospodarstwa mają dość ziarna siewnego. Trzeba — mówi minister — aby zjednoczenia i centralne zarządy we własnym zakresie dokonywały przerzutów i usuwały występujące braki w sion. Niedopuszczalne i karygodne, w tej sytuacji, są fakty lekkomyślnego trwonienia i spasania jęczmienia i owsa, a zdarza się to nieraz w wieloletnich zespołach. Trzeba też szybko wykańczać omłoty.

Służba agronomiczna powinna dopilnować, aby siewy dokonane były tylko sprawdzonym ziarnem oraz by były przestrzegane pełne normy wysiewu.

Drugim — równie pilnym i ważnym zadaniem — jest przygotowanie do prac wiosennych.

(Dokończenie na 3 str.)

Życie dla prawdy

DZIS, 8 marca, przychodzą mi na pamięć bohaterkie kobiety, które w latach międzywojennego dwudziestolecia walczyły o wolność, chleb i pokój. Chciałbym Wam opowiedzieć o życiu dwóch komunistek, Reginy Kobryńskiej i Wiery Choronz.

Obie działały na terenie Zachodniej Białosy, gdzie sytuacja mas pracujących była podwójnie ciężka. Niewielka grupa obszarników, trzymająca w swym posiadaniu prawie połowę powierzchni uprawnej kraju. Nęde powiększał ucisk narodowy. Sprzymierzeńcem wsi białosy w walce z wrogiem systemem państwowym był polski komunist, który popierał słuszną żądanie: „Ziemia bez wykupu dla chłopów”.

I właśnie towarzyszą Regina Kobryńska — członek Komunistycznej Partii Polski, walczyła o sprawę białosy ludu. Nazywali ją „zawodową rewolucjonistką”. Towarzyszą Regina poświęcała walce całe swoje życie. Wydawało się, że nie ma ona osobistych radości i trosk.

Pamiętam, jak podczas strajku powszechnego w Białymstoku w 1933 roku, rwała się do fabryk, do komitetu strajkowego i trzeba było użyć wręcz podstępnych sposobów, aby uchronić ją od aresztu. Bo w Białymstoku przebywała wtedy nielegalnie.

Towarzyszą Regina miała niezwykły dar przekonywania. A wdała się w rozmowy nawet z przygodnie spotkanymi ludźmi, chociaż mogło to być niebezpieczne. Uważała za swój obowiązek agitować gdzie tylko było można. I zdarzało się, że ludzie stojący „na uboczu polityki”, po rozmowach z towarzyszą Reginą stawali w szeregach walczących.

Towarzyszą Regina potrafiła po prostu dwoić się i troić. Podczas walk chłopskich na Polesiu w 1933 roku docierała do najdalszych zakątków z partyjnym, żarliwym słowem prawdy.

Podczas pacyfikacji wpadła w

ręce policji. Nie ułękła się tortur. Dzielną i zwycięską, chociaż uwięziona, podtrzymywała na duchu współtowarzyski więzienny cel.

Sądzą ją na słynnym procesie kobryńskim (pod nazwiskiem Kaplan), który poruszył opinię publiczną całej Polski. Akt oskarżenia rozdyma lokalne zaburzenia — żywiołowy wybuch gniewu wsi — do rozmiarów zbrojnego powstania, mającego na celu „oderwanie województw północno-wschodnich i przyłączenie ich do obcego państwa”.

Na procesie, białosy chłop oświadcza: „My, organizacja przeciwburowa, koniec wazszego panowania”. Polska komunistka tow. Regina Kobryńska soli daryżuje się z białosy chłopem. Sąd doraźny skazuje ją na karę śmierci. Ale pod naciskiem masowej kampanii protestacyjnej prowadzonej przez Partię w kraju i za granicą, faszystowski rząd zmuszony był uchylić wyrok sądu doraźnego. Towarzyszą Regina zostaje zasądzona na 15 lat więzienia.

W kazamatach Fordonu nie zaprzestaje rewolucyjnej działalności, mimo ciężkiego stanu zdrowia.

Taka była Regina i w czasie okupacji, pracując w sztabie wojsk partyzanckich i potem w Wojsku Polskim i wreszcie, już po wyzwoleniu, w Centralnej Szkole PPR — „Zawodowa rewolucjonistka”.

Towarzyszą Wierę Choronz spotkałem po raz pierwszy w 1924 roku, krótko po śmierci Lenina. Nigdy nie zapomnę z jaką miłością mówiła o wodzu Rewolucji Październikowej. Towarzyszą Wiera — młoda, energiczna, serdeczna, była duszą rewolucyjnej młodzieży na Zachodniej Białosy. Mimo żmudnej i wyczerpującej pracy w Komitecie Centralnym Związku Młodzieży Komunisty-

cznej Białosy Zachodniej, zawsze znajdowała czas na odczytanie w grupie młodych — fragmentów najnowszej poezji Radzieckiej Białosy.

Bez względu na działający system policyjny wytopił towarzyszą Wierę. W 1925 roku, podczas masowych aresztowań działaczy KC KPZB zostaje osadzona w słynnej katowni pod Białymstokiem. Wiera nie załamuje się. Zagrzewa do walki więźniów. Nawiguje kontakty z ludźmi walczącymi z reżimem na wolności. I do mnie trafili w 1926 roku jej gryps (nielegalny list więzienny, pisany „maczką” na cienkiej bibułce).

Będąc w kierownictwie partyjnym więźniów politycznych, przygotowuje Wiera towarzyszy do przekształcenia procesu 133-ech, który odbył się w kwietniu 1928 roku, w bojową demonstrację przeciwko faszystom.

Należało wykorzystać trybunał sądowy dla populacji idei partii komunistycznej, dla zdemonstrowania ohydnych prowokacji i nieludzkich, średniowiecznych katuszy w lochach delensywu. Towarzyszą Wiera sama przemasowała na procesie, broniąc honoru Związku Młodzieży Komunistycznej.

Zapada długoletni wyrok. W więzieniu Wiera wytrwale pracuje nad wychowaniem współtowarzyszek. Wołny naród białosy ocenił jej ofiarą walkę: w 1930 roku została odznaczona w Mińsku orderem „Czerwonego Sztandaru”.

W noc okupacji hitlerowskiej Wiera walczy w partyzancie i bohatercko ginie z rąk hitlerowskich zbrodniarzy.

Kobiety, dla których dziś miarą bohaterstwa jest praca, pamiętają o swoich poprzedniczkach z lat walki.

MIKOŁAJ MICHAŁOWSKI

Z przyjęcia u Marszałka Rokossowskiego dla żon oficerów i podoficerów WP — aktywistek pracy społecznej.



Dnia 3 marca br. minister obrony narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski wydał przyjęcie dla uczestniczek Krajowej Rady, aktywistek pracy społecznej — żon oficerów i podoficerów Wojska Polskiego.

Na zdjęciu: Marszałek Rokossowski w towarzystwie wiceministra obrony narodowej, szefa Głównego Zarządu Politycznego WP — Kazimierza Witaszewskiego przyjmują kwiaty od uczestniczek rady.

Omówienie referatu wygłoszonego przez min. PGR Stanisława Radkiewicza

(Dokończenie z 2 str.)

spieszenie remontów. Dotychczasowy przebieg remontów jest niezadowolający zarówno pod względem tempa jak i jakości remontów ciągników i maszyn. Najbardziej pozostają w tyle PGR-y podległe CZ, Szczecin, CZ Koszalin, CZ Olsztyn, CZ Warszawa, w zjednoczeniach Sanok i Lublin północ. Zóliwie tempo remontów — oświadcza minister — istniejące w części zespołów, nie może być tolerowane ani godzinny dłuższy. Trzeba, aby zjednoczenia i centralne zarządy podjęły wszelkie niezbędne kroki i środki, zmierzające do przełamania istniejącego stanu. Należy przerywać w ramach zjednoczeń i centralnych zarządów, będące do dyspozycji części zamienne, zorganizować pomoc techniczną dla słabszych zespołów, zwiększyć kontrolę przebiegu prac remontowych. Trzeba też zawsze przestrzegać zasady komisyjnego i udokumentowanego odbioru maszyn z warsztatów. Dotyczy to przede wszystkim kim traktorów i siewników. Nie dostrzeżone i nie usunięte w porę nawet drobne usterki wiodują dotkliwie trudności w

okresie nasilonych prac polowych.

Mocno akcentuje minister konieczność pełnego wykorzystania w kampanii wiosennej całej siły mechanicznej i sprzętu żużu konnego. Ważne jest przy tym, aby zapewnić odpowiednią liczbę traktorzystów, którzy mogliby zorganizować pracę na 2 zmiany. Jest to niezbędne przede wszystkim tam, gdzie pozostało dużo orzek z jesieni.

Wśród najważniejszych zadań kampanii wiosennej min. Radkiewicz wysuwa zabezpieczenie bazy paszowej wskazując na doniosłe znaczenie kurydy jako paszy. PGR-y powinny jej uprawiać w tym roku co najmniej na 46,5 tys. ha.

W zakończeniu referatu minister Radkiewicz mówił — uchwały III Plenum KC PZPR stawiają zadanie dokonania przełomu w pracy państwowych gospodarstw rolnych, dają nam niezawodny drogowskaz i uczą jak przewycieżyć trudności i braki, by zapewnić marsz naprzód. Będzie my zdecydowanie łamać wszystko to, co skostniałe, biurokratyczne i bezduszne, będzie

my tępić wszelkie nieprawości. Wszystkie wysiłki skierujemy na to, aby maksymalnie zbliżyć się do naszych gospodarstw i żalóg, pomóc im w trudnej pracy, pobudzić twórczy wysiłek naszych pracowników i robotników, pogłębiać w nich świadomość współodpowiedzialności w gospodarowaniu.

Pierwszą zwycięską bitwą powinno stać się sprawne przeprowadzenie w skróconych terminach wiosennej kampanii siewnej, w którą włożymy cały trud i wszystkie swe umiejętności.

Na nas, towarzysze, patrzy cały kraj, na was liczy partia, od waszej bojowej postawy zależy dokonanie przełomu w całym rolnictwie, wzmocnienie socjalistycznych elementów w naszym rolnictwie, leżące ze wyżywienie miast. Jestem głęboko przekonany, że dołoczyć wszelkich starań, nie skąpiąc zarząd i energii, wkładając w to całą wiedzę i doświadczenie, poczucie gospodarskiej troski i serdeczności b. trudne zadania bieżącego roku zostały przez państwowe gospodarstwa rolne wykonane.

NIE znam żadnej z tych kobiet. Nie znam ich nigdy, nie wiem, czy żyją jeszcze. Historyk czasów, w których przyszło im żyć, napotka tylko przelotny ślad ich istnienia na szpaltach starych gazet, na stronicach książek, które mówiły prawdę. Jak z wziętego odcisku gałązki czy owadziego skrzydła, utrwalonego na zawsze w kamieniu, odczytać będzie mógł z ich spraw — czasem drobnych i zwykłych, czasem tragicznych aż do łez — jeszcze jedną prawdę o wchylonych lat. Nazwie ją — przyczynkiem do badań nad sytuacją kobiet w Polsce międzywojennej.

Jeżeli wracamy myślą do losu owych nieznanych nam kobiet, to czynimy to dlatego, aby lepiej zrozumieć sens naszych własnych czasów. Spojrzenie, skierowane ku latom i sprawom minionym, pozwala lepiej ocenić drogę, którą przeszłyśmy, pozwala dostrzec perspektywy i proporcje, które zacierają się i giną czasem w powszednich, codziennych kłopotach.

„Była matką ośmiorga dzieci, porzuconą przez męża. Przy niej mieszkała córka z trojgiem maleństw. Z tych kobiet tylko jedna miała pracę, dorywczą. „Zastawić już nie ma co i co sprzedać, jesteśmy obecnie bez odzieży i bielizny. Teraz zima, dzieci małe, a opału nie ma... Już brak mi sił słuchać, jak dzieci płaczą. Ratujcie nas, już jesteśmy bez wyjścia...” — pisała w roku 1933 w swoim pamiętniku.

„Młoda dziewczyna, jedyna z siedmiorga dzieci woźnego. Udała się jej, z wielkim trudem, zdobyć zawód wychowawczyni. Ale potem

przyszło wielkie rozczarowanie: „...chodziłam, zólika, zajęcia nigdzie dostać nie mogłam. Wyczyty wałam chciwie ogłoszenia pracy, prosząc wydawców dzienników o bezpłatny aons dla poszukującej pracy. Jestem sama, opuszczona, bez środków do życia. Chodzę, szukam, stukam, łaniam się, idę do magistratu krakowskiego, proszę ich: dajcie pracę sierocie, podajcie rękę, bo ginę, nie chcę zapomnieć, jestem młoda, mogę pracować...” I ten krzyk rozpaczliwy pozostał bez odpowiedzi.

Podobnie, jak błaganie wielu kobiet, młodych i starszych, bardziej i mniej wykształconych. Na szpaltach krakowskiego IKC z roku 1934 mnożą się, jedno za drugim ogłoszenia: przyjmę jakąkolwiek pracę. Za każdym ogłoszeniem — żywy człowiek, kobieta, istota, której odmówiono prawa do życia.

„Czasem jedyne wyjście wyglądało tak: „Który zamężny, szlachetny, inteligentny Pan przyjmie młodą, przystojną, wdowę z 3-letnim dzieckiem do prowadzenia domu?” (ogłoszenie w tymże IKC z kwietnia 1934 r.). Oferta dość przeryzsta. Kim była kryjąca się pod kokieteryjnym pseudonimem „Niñon”? Po prostu nieszczęśliwą kobietą, dla której nie było innej możliwości utrzymania się przy życiu w kraju, w którym co 6 człowiek był bezrobotny.

„Ten sam rok, ta sama gazeta. „Oto dziecko nieszczęśliwe!” „Sensacyjna historia młodej guwernantki” — krzyczy wielki tytuł. Była młoda dziewczyna, którą oszukał mężczyzna, której nikt nie pomógł w jej trudnym macierzyń-

Sprawa zwykłej kobiety

stwie, której dziecko czekała przyszłość, napiętnowana nieszczęsnym „NN” w metryce. Zaś Anna Markowicz (nazwisko zanotowała kronika policyjna), po zostawieniu kilkunastomiesięczną córeczkę „w bramie na ul. Akademickiej”. „Była w skrajnej nędzy” — no tuje reporter. Ale nikt nie zanotował, ani nie wymierzył bólu samotnej matki, porzucającej swe dziecko. Bo „starańia o umieszczenie dziecka w miejskim zakładzie sierot spełzały na niczym”.

Samotne matki. Było ich wiele. W mieście i na wsi. Ta nie żyje już dawno. O jej losie i śmierci pisze w swym pamiętniku w 1939 r. bezstronny i beznamiętny świadek zdarzenia, dr Skończyk. Przywieziono ją do małopolskiego szpitala pewnej zimowej nocy. Urodziła w rowie. Po paru dniach umarła, dziecko żyło. Nazwano je Snieżką.

„Była zupełną sierotą. Ojciec wiadomy, ale nie dla prawa. Dziewczyna służyła u tego człowieka. Gdy ciężka stała się widoczną, to dziewczynę wyrzucił. Poszła do rodzinnej wioski... Obili kijami, odpędzili kamieniami jak parszywą sukę... Na zmarzniętej grudzie, utylana w śniegu, za lana potem i łzami wydała nowe życie. Przywiał je zimny wiatr kotłujący się po śniegu”. Tak był los wyrobniczy wiejskiej, kulaćkiej służki, pozbawionej wszelkich praw i wszelkiej pomocy.

„Doktor Skupieńska nie

zapisala w swym pamiętniku nazwiska kobiety, która nocą rodziła pod jej dachem. „Przyprawadził ją do mnie jakiś mężczyzna. Opowiada, że on i ona są bezrobotni i bezdomni. Teraz w zimie mieszkać w stogu siana pod Minikowem... Dałam kobiecie piekuszki i koszulki mojego synka, aby miała maleństwo w co ubrać”. Wiele było bezdomnych kobiet w Polsce. W Warszawie, w lutym 1934 r. eksmitowano z mieszkań 213 rodzin za niezapłacenie komornego — donosiła prasa.

„Ta oto kobieta, małorolna chłopka, kochała swe dzieci tak, jak kocha je każda z nas. Chciała by były zdrowe, szczęśliwe, by rosły i uczyły się. A w pamiętniku pisała tak: „W zgrzebych łachmanach, źle odżywione dzieci idą, jakże zmizerowane... Za cóż im sprawić ubranka i dobrze nakarmić, kiedy matka się dzi na kermaszu z 10 jajkami, czekając cierpliwie na lifościwego kupca, który jej ten towar za bezcen zabierze”.

Robotnice, chłopki, inteligentki. Tysiące były już na dnie. Tysiące trzymały się na powierzchni, cieszyły się względny dostatkami. Ale i one bały się groźby, zawartej w twarzym, wliczmy prawie kapitałizmu. Co nas czeka? — pytały.

„A co przyniesie jutro?” — taki wielki tytuł widziemy w tygodniku „Kobieta w świecie i domu” z roku 1933. A w artykule odpo-

wiedź: „...przyniesie nam walkę między dwiema sylwetkami, z których jedna będzie obciążona aż do linii kolana, druga zaś to kierunek klasyczny, zapożyczający wzory od greckich szat...” To samo pismo tak ilustruje kłopoty pani domu w tej stałej rubryce: „Pani domu wybiega w obramieniu poza krąg domowego ogniska. Rosną jej skrzydła z iluzji, tafty, żorzęty, krąg jej kłopotów zmienia się dziś na towarzysko-toaletowy...”

„Były i takie kobiety. Było ich niewiele. Ale i o nich trzeba pamiętać, gdy mówiliśmy o tamtych czasach, czasach nędzy, leż i — niesprawiedliwości.

Potem przyszedł wrzesień. Z nieszczęść, które niósł ze sobą kapitalizm, spełniło się najstraszniejsze — wojna. Przyszły lata najcięższe dla matek, żon i siostr — lata śmierci i pogardy.

PROLETARIAT nie może osiągnąć zupełnej wolności, jeżeli nie zdobędzie zupełnej wolności dla kobiet” — mówił Lenin. Dla tego władza ludu pracującego przyniosła wielką zmianę losu kobiety. Ogromne zdobycze kobiet w Polsce potwierdzone zostały w Konstytucji, w ustawach prawnych (jak prawo małżeńskie, rodzinne, spadkowe, opiekuńcze), w wielu aktach ustawodawczych, dotyczących każdej niemal dziedzin życia kobiety. Prawo i realna możliwość pracy w każdym zawodzie, opieka państwa nad zdrowiem dziecka, nad kobietą ciężarną i matką, pomoc dla matki samotnej, nieograniczona możliwość kształcenia dzieci — to osiągnięcia, z którymi sty-

kamy się na codzien, które dziś, w dziesiątym roku Polski Ludowej wydają się nam tak oczywiste, że czasem tracimy z oka ich wielkość.

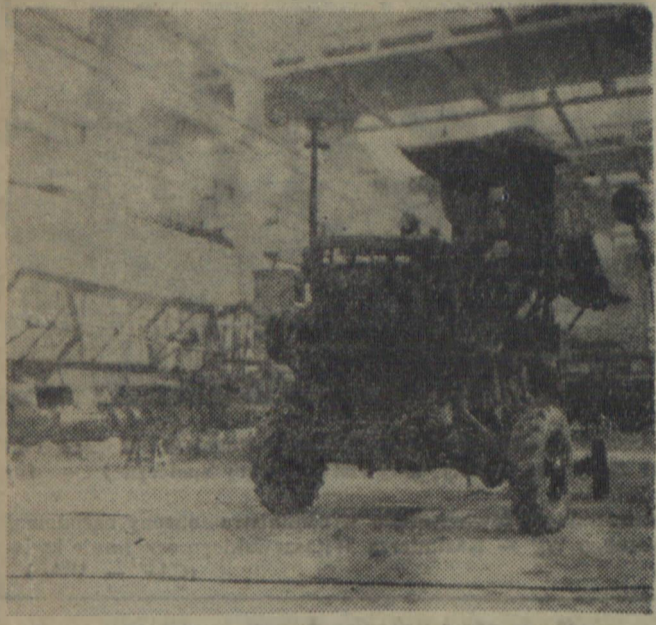
To prawda, nie jest nam jeszcze łatwo. Czasem mocno ugniat nas brzemień codziennych, dokuczliwych kłopotów. Borykamy się z trudnościami finansowymi, narzekamy na takie czy inne braki w zaopatrzeniu, na ciasne mieszkania, na tiok u lekarza, na brak miejsc w przedszkolu. Ale wiemy przecież, jak wiele już w nas zrobiono, jak wiele poprawić i zmienić możemy same. Nie jesteśmy już bezbronni mi ofiarą w kleszczach kapitalizmu. Wiemy i czujemy, że każdy dzień naszej pracy, nasz aktywny udział w życiu społecznym — to krok na drodze wiodącej do lepszego jutra naszego i naszych dzieci. Więcej; to nasz wkład do walki o pokój, walki, która żadnej kobiecie nie może być obojętna.

„Zanim pójdę do pracy, wyprowadzę do przedszkola moją córeczkę, różową i we sołą. Ty staniesz przy warsztacie i myśleć będziesz o synu, który zdaje dziś egzamin na politechnice. A na ciebie, młoda kobieto ze wsi Dobrzyca, czekają już w izbie porodowej. Tam urodzi się twój pierwszy synek. Nie musisz się martwić o jego przyszłość...”

Właśnie dzisiaj, w ten jasny dzień marcowy, wrócmy na chwilę myślą do owych nieznanych nam kobiet z przed dwudziestu lat. Lepiej zrozumieły wtedy sens dzisiejszego dnia, sens wielu jeszcze dni wysiłku i twórczego trudu, które nas czekają.

DANUTA SOCHACKA

KOMBAJNY ŻNIWNE



Fabryka Maszyn Żniwnych im. Marcelego Nowotki w Płocku produkuje żniwiarki konne, kosiarki konne i traktorowe, a od połowy 1954 roku kombajny szrotowe wzorowane na radzieckich kombajnach 8-4. W żniwach 1955 roku będzie brał udział 100 kombajnów naszej produkcji. Będzie to ostateczna próba polskiego kombajnu przed przystąpieniem do produkcji masowej. Zakłady w Płocku podlegają stałej rozbudowie, w związku z czym w ciągu najbliższych lat produkcja wzrośnie kilkakrotnie.

Na zdjęciu: gotowy kombajn zjeżdża do hali maszynowej. Kombajn prowadzi mechanik Kazimierz Rybczewski.

(CAF — fot. Motil.)

Nowe typy urządzeń dla gospodarstw rolnych

We Wrocławskim Oddziale Centralnego Biura Projektów Budownictwa Wiejskiego zespoły inżynierów opracowały projekty nowych typów urządzeń gospodarczych i budowli dla użytku gospodarstw rolnych.

M. in. dobiegają już końca prace nad projektem nowoczesnych, uniwersalnych suszarni paszy zielonej, których budowa rozpocznie się jeszcze w bieżącym roku.

W samych tylko PGR-ach zostanie zbudowanych 100 takich suszarni. Suszarnie wyposażone będą w wagoniki do przewożenia pociętej paszy, ruchove ruszki do jej suszenia ogrzewane ciepłym powietrzem dostarczonym specjalnymi wentylatorami i wiele innych urządzeń, które zmniejszą do minimum wysiłek fizyczny robotników, a jednocześnie sprawią, że pasza za-

chowa naturalny kolor i wysokie wartości odżywcze.

Suszarnie tego typu, przeznaczone dla dużych gospodarstw PGR, mają zdolność produkcyjną ponad 20 ton suszu na dobę. Autorem projektu nowego typu suszarni jest profesor Politechniki Wrocławskiej dr inż. Tadeusz Skrzyński. Dokumentacja tego projektu będzie ukończona już w najbliższych tygodniach.

W pracowniach Wrocławskiego Oddziału Centralnego Biura Projektów Budownictwa Wiejskiego zakończono także prace nad projektem ulepszonego wybiegu dla zimnego wychowu trzody chlewnej. Całość urządzenia jest bardzo praktyczna i tania. Jest ono już w powodzeniu stosowane przy zimnym wychowu trzody chlewnej w Technikum Rolniczym w Wołowie.

DO REDAKCJI naszej napływają często listy, w których spółdzielcy i chłopcy indywidualni skarżą się na niedostateczną pomoc ze strony agronomów pomorskich i służby agrotechnicznej rad narodowych. Sygnały te zmuszają do zastanowienia się gdzie tkwią przyczyny słabej pracy.

PYTAŁEM wielu przewodniczących prezydów PRN jak oceniają pracę powiatowych zarządów rolnictwa. Pytanie to zadawałem również w komitetach powiatowych partii. Wszędzie slyszalem narzekania. Towarzystwo stwierdza, że powiatowe zarządy rolnictwa nie panują nad sytuacją. Jeden ze spółdzielców z Chrzastowa, w powiecie Człuchów opowiadał, że chociaż od wielu lat mieszka w tej wsi, nikt ze służby rolnej nie poradził mu co i jak ma uprawiać, jak nawozić, jak pielęgnować rośliny.

Jakie więc są przyczyny sła- bości i braków pracy naszej służby agrotechnicznej? Czy jest tam za mało ludzi? W Wojewódzkim Zarządzie Rolnictwa w Koszalinie pracuje około 300 osób, w powiatowych zarządach rolnictwa za-

trudnionych jest średnio od 50 do 80 ludzi. Aparat naszej służby jest więc liczbowo duży. Przeciętnie na jedną gromadę przypada 3 pracowników aparatu rolnego rad narodowych. Trzeba jednak dodać, że duży procent — to pracownicy administracyjni, planowania i rachunkowości rolnej, którzy nie biorą bezpośredniego udziału w przenoszeniu wiedzy rolniczej do chłopca. Pozostawiając na uboczu dociekania, czy proporcja pomiędzy ilością pracowników operatywnych i administracyjnych jest słuszną, zajmijmy się pokrótce analizą pracy pracowników operatywnych.

Oto dokładne dane odnośnie liczby operatywnych pracowników rolnictwa, pracujących na terenie, dwóch powiatów:

	Złotów	Człuchów
agronom. rej. pow. zarz. rol.	7	7
agronom. r. j. POM	14	16
agronom. w prod. rośl. PZR	5	5
instr. ochrony roślin	17	12
zootechników	7	7
prac. służby wet. (bez lecznic)	5	2
Razem	55	49

Z zestawienia tego wynika, że na terenie powiatu pracuje przeciętnie 50 operatywnych pracowników rolnictwa, zadaniem których jest bezpośrednio pomóc chłopcu. Jeśli skonfrontować cyfry z efektami pracy tych ludzi, przemawiają one wyraźnie na niekorzyść naszych agronomów i zootechników. Rzecz charakterystyczna, że przyznawali mi to sami towarzysze z powiatowych zarządów rolnictwa, z którymi ustalałem te cyfry. Główny agronom PZR w Człuchowie tow. Popielski oświadczył nawet, że praca wykonywana przez tak liczny zespół ludzi nie przekracza 20 proc. ich możliwości.

Jakie są tego przyczyny? Często mówi się, że ludzie ci „siedzą za biurkiem”. Tymczasem okazuje się, że główną przyczyną leży nie tyle w

małej ilości wyjazdów, co w ich celowości. Towarzystwo z PZR jeżdżą wprawdzie często, ale każdy po jakiejś „linii”. Nierzadko do tej samej wsi przyjeżdża jeden agronom, aby dowiedzieć się jak wygląda rozprawa nawozów sztucznych, ograniczając swą wizytę do sprawdzenia czy GS pobrała nawozy. Zaraz po nim inny agronom „po linii ochrony roślin”, a w ślad za nim zootechnik, aby zakwalifikować buhaja lub knura. Każdy z nich po otrzymaniu odpowiedzi danych notuje je skrzętnie w zeszycie, bo potrzebne są one do sprawozdania lub wykazu, nie zapominając naturalnie o podstemplowaniu delegacji, a zapominając niestety o rozmowie z chłopem, udziale mu poradę np. w sprawie racjonalnej hodowli. A co robią agronomowie rejonowi

Pod dyskusję...

Etatów wiele — efektów pracy mało

POM, agronomowie rejonowi PZR, rejonowi instruktorzy ochrony roślin? Również i ich pomoc chłopcom była dotychczas niedostateczna. Mimo, że np. instruktorzy rolni GRN pracowali przez trzy lata na jednym terenie, do dziś nazwiska wielu z nich nie są rolnikom znane.

Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest brak właściwej kontroli pracy terenowych pracowników rolnictwa, oraz zbyt duże rejonu jakie im podlegają.

Nierzadko więc leżała w rejonie agronoma rejonowego POM, który dojeżdżał do spółdzielców, aby udzielić im porad w zakresie uprawy, instruktora rolnego GRN, który udzielał tych samych porad chłopcom indywidualnym i agronomom ochrony roślin. Każdy pracował więc po swojej „linii”. Pomijam już znaczną ilość takich pracowników terenowych, którzy na skutek wspomnianego już braku kontroli przyjeżdżali tylko po to, aby zebrać dane do sprawozdania i podstemplować delegację.

W jaki sposób można uzdrowić ten stan rzeczy?

Ponieważ główne przyczyny braków wynikają nie z małej liczby pracowników operatywnych w rolnictwie, lecz z niewłaściwej organizacji pracy, jak również stosunkowo niskiego poziomu świadomości i szczupłej wiedzy fachowej tych pracowników, zastanówmy się nad możliwościami usunięcia tych niedomagań.

Wydaje się, że słuszną będzie — tak jak to proponują pracownicy PZR w Wałcu, Złotowie, Drawsku i Człuchowie — przydzielić poszczególne gromady agronomom rejonowym POM. Agronomowie ci zajmowałiby się zarówno spółdzielnią istniejącą w gromadzie jak i indywidualnymi chłopami.

Przydzielając inne gromady agronomom rejonowym PZR, stworzy się mniejsze rejonu i uniknie dublowania pracy. Jednak i ten podział terenu między agronomów rejonowych POM i PZR nie wystarczy dla zapewnienia obsady każdej gromady. Ale istnieje jeszcze aparat terenowy służby ochro-

ny roślin, liczący średnio w powiecie od 8 do 12 ludzi. Konieczna, aby i tym agronomom przydzielili gromady i zobowiązać ich do sprawowania nad gromadą wszechstronnej opieki, wydaje się słuszną. Tym bardziej, że trudno oddzielić sprawę pielęgnacji roślin (czym zajmuje się agronom rejonowy) — od sprawy ich ochrony przed chorobami i szkodnikami (co należy do agronomów względnie instruktora ochrony roślin).

Pewna trudność może stanowić fakt niskiego na ogół zasobu wiedzy agrotechnicznej instruktorów ochrony roślin. W tej sytuacji dokształcenie kadr agronomów rejonowych musi objąć cały aparat terenowy służby rolnej. Sprawa szkolenia naszej służby rolnej to w ogóle zagadnienie, któremu należy poświęcić osobny artykuł. Warto tu tylko zasignalizować że nie prowadzimy jeszcze właściwych form szkolenia, które zastąpione zostało przez odprawę po tej lub innej „linii”.

Wydaje się poza tym słusznym, aby Wojewódzki Zarząd Rolnictwa w Koszalinie i mini sterstwo wzięły pod uwagę głosy terenu odnośnie połączenia aparatu terenowego POM i PZR pod względem obsługi gromad, włączenia do nich również służby ochrony roślin. Koordynacja i kontrola całej służby agrotechnicznej jest za daniem głównego agronoma PZR. Chociaż obecnie pracuje u niego 4 agronomów, to nie stanowią oni aparatu inspekcyjnego i instruktorskiego. Np. praca agronoma nawożenia ogranicza się do wymiśniania pism z odpowiednim działem PZGS, pisania sprawozdań do WZR. Podobne biurokratyczne czynności wykonuje agronom sadownictwa lub roślin przemysłowych. Sprawa przedstawienia ich pracy, uwolnienia od biurokratycznej pisarni na rzecz pracy operatywnej w terenie jest więc sprawą bardzo pilną. Odpowiednikiem np. agronoma powiatowego jest 20-osobowy zarząd produkcji roślinnej na szczeblu wojewódzkim. Czy wobec tego ten liczny aparat nie powinien przejąć część pracy w dziedzinie planowania, sprawozdawczości, uzgadniania cyfr z innymi instytucjami itp., pozostawiając agronomom powiatowym więcej czasu na robotę operatywną? Tak samo rażącym jest fakt, że w każdej prawie komóreczce na szczeblu wojewódzkim pracuje kilku ludzi z wykształceniem rolniczym, nie mających często okazji do pełnego wykorzystania swych fachowych wiadomości, a nierzadko w całym powiatowym zarządzie rolnictwa nie ma żadnego inżyniera rolnika.

Najważniejsza sprawa, to właściwe zastawienie kadr, usprawnienie organizacji pracy i dokładna, systematyczna kontrola. Analizując pracę naszych zarządów rolnictwa, instancje partyjne i prezydium rad narodowych powinny pamiętać o wielkiej armii agronomów i ba dać jakie są efekty ich pracy. Jest to szczególnie ważne teraz, gdy III Plenum partii postawiło przed nami m. in. zadanie usprawnienia pracy naszej służby rolnej.

Oczekujemy, że w sprawie tej wypowiedzą się pracownicy służby agrotechnicznej, jak również członkowie gromadzkich rad narodowych, działacze ZSCh, spółdzielcy i chłopcy gospodarujący indywidualnie.

BRONISŁAW MURAWSKI

TADEUSZ SOKOŁOWSKI

Niezapomniane dni w NRD

Od Rostocku do Rugii

odbywa właśnie praktykę w Rostocku. Rozmowa schodzi na temat życia młodzieży w Niemczech zachodnich. Adenauer chce jej przetrzymać rolę mięsa imperializmu amerykańskiego nowej wojnie.

— Walka o jednolite, pokojowe Niemcy wymaga od nas wiele trudu. W tej walce jesteśmy razem — mówi Dieter, ściskając mi dłoń.

W autokarze poznałem również starszego profesora z Rostocku (naszego tłumacza), doskonale władającego językiem polskim, rosyjskim i angielskim.

— Przybyłem do NRD z Niemiec zachodnich — opowiadał. — Tam nie było dla mnie pracy, podobnie jak dla milionów innych ludzi, szczególnie młodych. Młodzież kończąca naukę, z reguły pracy nie otrzymuje. Bardzo ciężka jest sytuacja mieszkaniowa, a w najtrudniejszych warunkach żyją przesiedleńcy. Wszystko to robi się po to, by utrzymać nastroje odwetu. Aby młodzież niemiecką — z powodu braku innych środków do życia — zapędzić w szeregi nowego Wehrmachtu.

Przejeżdżamy przez Greifswald i Stralsund. Zbliżamy się do Rostocku — miasta wień, Rostock jest największym miastem portowym Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Po złańczej wojnie Hitlera odziedziczył zombardowane domy, zburzone fabryki, zamęt i żalobę. Ale jego mieszkańcy nie zastanawiali się długo. Zakasali rękawy i przy pomocy radzieckich przyjaciół stanęli do odbudowy.

Pracują tu już dwie stocznie — „Neptun” i „Warnow”. Zakłady „Warnow” — nowoczesna stocznia z największą w Europie halą budowy okrętów i instalacją dźwigową — dokonują remontu dużych okrętów oraz budują komfortowe statki pasażerskie dla żeglugi śródlądowej. W dokach stoczni „Neptun” buduje się nowoczesne fregatowce.

Na starym uniwersytecie w Rostocku studuje ponad 3 tysiące słuchaczy. Dumą miasta jest ulica Narodowego Dzieła Odbudowy ze swymi wspaniałymi domami, które pod względem architektury wewnątrz wyprzedzają nawet berlińskie Stalinalce. W ubiegłym roku około 1500 rodzin zamieszkało tu w nowych luksusowych mieszkaniach.

W Rostocku powstaje cała nowoczesna dzielnica mieszkaniowa, w której mieszka już ponad 3,5 tys. ludzi, a która jest obliczona na około 35 tysięcy mieszkańców. Zwiędziliśmy budowę wspaniałego basenu pływakiego. Ogłędaliśmy troskliwie odbudowywane pomniki przeszłości.

Niesposób nie wspomnieć o pięknym Domu Kultury przy stoczni „Neptun”, który wprowadza w zachwyt urządzeniem wewnątrz i wyposażeniem. Dom mieści przykładową szkołę muzyczną, salę teatralną, gimnastyczną. Nie zapomniano tu o niczym, co jest potrzebne dla rozwoju pracy kulturalnej.

Na każdym kroku widzieliśmy, że troska o zaspokojenie potrzeb człowieka jest najwyższym celem działalności partii (SED) i rządu NRD.

Na każdym kroku widzieliśmy dumę niemieckich robotników z osiągnięć kraju. Opowiadając o swoich sukcesach zaznaczali: — Musimy być czujni i gotowi w każdej chwili bronić swoich zdobyczy.

W czasie pobytu w NRD miałem możliwość z jedną z grup naszej delegacji być w powiecie Bergen na wyspie Rugii (Rügen). Wyspa ta ze swoimi wspaniałymi lasami, wzgórzami, kredowymi skałami — otoczona wokół morzem, jest w okresie letnim miejscem wypoczynku tysięcy robotników, uczniów, studentów. Zwiędziliśmy tu miasteczko portowe Sassnitz. Obok starego Sassnitz powstało po wojnie całkiem nowe miasto. Stan ludności wzrósł przeszło trzykrotnie.

W Sassnitz jest duży port rybacki i nowoczesnie urządzone kombinaty rybny, przy którym zorganizowano dwuletnią szkołę zawodową. Młodzi robotnicy i uczniowie mieszkają w doskonale urządzonej Domu Młodego Robotnika.

W Sassnitz spotkałem się z ludźmi, którzy mieszkali kiedyś w Uście i w Słupsku... Jest tu sporo przesiedleńców z naszych Ziemi Zachodnich. Niemiecka Republika Demokratyczna stworzyła im dobre warunki pracy i życia. Zadowolili się. Rozumieją, że gwarancją coraz lepszego życia jest pokój i jedność Niemiec. „Wrośli” w Rugię.

Najbardziej utkwiły mi w sercu spotkania z dziećmi. Byliśmy w szkole podstawowej w Sassnitz i w Domu Dziecka w Lohme. Zadnymi słowami nie potrafimy opisać radości z jaką witały nas dzieci niemieckie. Rozmowy, wspólne zabawy, wypisywanie autografów i rozdawanie adresów miały tu szczególną wymowę. Pamiętam małą, poważną Bärbel Schröder, przewodniczącą rady drużyny pionierskiej. Jak tylko umiała, starała się nam opowiedzieć o nauce i zabawie pionierów, a przede wszystkim o tym komu te troskę o swoje dzieciństwo zawdzięczają. Odjeżdżając, długo jeszcze słyszeliśmy okrzyki: Freundschaft—Przyjaźń. Odprowadzała nas melodia popularnej w NRD piosenki o zetempowcu.

Serdeczni, prości ludzie z Fischkombinat, młodzi rybacy z Sassnitz, dzieci z Lohme — to właśnie nowe Niemcy. Cechuje ich przyjaźń dla naszego narodu. Z największą nienawiścią mówią o wrogu dla Niemiec, zdraździeckiej polityce Adenauera.

Ludzie, których poznałem, moi niemieccy przyjaciele, nie dadzą się okłamać, ani zastraszyc. Poznali cenę prawdziwej wolności. Oddadzą wszystkie siły sprawie pokoju.

Nigdy jeszcze nie zawarłem tylu znajomości i serdecznych więzów przyjaźni w ciągu kilku zaledwie dni. Uczestnicy naszej delegacji, którzy nie znali języka niemieckiego byli zdziwieni, że tak łatwo mogą się porozumieć z przyjaźniymi z Ody. Bo słowo: FRIEDEN oznacza to samo co słowo: POKÓJ.

BRONISŁAW MURAWSKI

DZIAŁO się to wiosną 1945 roku na północny zachód od Szczecina. Nocami wsłuchiwałem się w głuche huk dalekich walk o Szczecin. W sercu każdego z nas rosła nadzieja. Sza! wolność...

Całą wojnę spędziłem na przymusowych robotach w Niemczech. Pracowałem w majątku rolnym Hohensee w powiecie Greifswald, dzieląc los dziesiątków tysięcy niewolników najtrudniejszych narodowości. Znałem wtedy Niemcy tylko od strony krzywd, zbrodni, gwałtów i nieszczęść, jakie przyniósł narodom Europy faszyzm hitlerowski. W tym czasie nie rozumiałem jeszcze, że nie można utożsamiać z narodem niemieckim krwawej kastyzowskiej dyktatury. Znaczenie później poznałem nowe Niemcy. Niemcy Goethego i Heinego, Marksa i Engelsa, Niemcy Thälmana i tysięcy innych patriotów—antyfascystów, z których wielu oddało życie w hitlerowskich obozach śmierci.

Po 10 latach od pamiętnej pierwszej wiosny wolności mam jechać do NRD z delegacją młodzieży polskiej. Delegacja udaje się do okręgu, w którym kiedyś pracowałem, gdzie zmarowałem najpiękniejsze lata swej młodości. Nie mogę oprzeć się wzruszeniu.

Ostatnie formalności. Sprawdzanie dokumentów. Za chwilę nasz autokar mija granicę przyjaźni. Jesteśmy w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Serdeczne powitania, uściski, tradycyjna wymiana znaczków ZMP i FDJ i po chwili zajmujemy wygodne miejsca w autokarach. Jedziemy do odległego o ponad 200 km Rostocku. Podróż mija szybko na zawieraniu pierwszych znajomości. Ciekawy nas życie młodzieży niemieckiej, praca FDJ, codzienna walka o zjednoczenie Niemiec. Nasi niemieccy przyjaciele ledwie mogą nadążyć z odpowiedziami na liczne pytania.

Mijamy miasto Pasewalk, Anklam... Ostatni raz widziałem Anklam w roku 1945 — płonące, w gruzach. Dziś Anklam żyje nowym, bujnym życiem i trudno mi było dopatrzeć się tu śladów zniszczeń.

W drodze poznaję Dietera Dei, studenta wydziału budowy maszyn, który

Kronika partyjna
Odczyt lektora
KC PZPR

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partijnego zawiadamia, że w ramach cyklu odczytów z historii polskiego ruchu robotniczego, odbędzie się w dniu 11 bm. o godz. 14 w sali Prezydium Woj. RN przy ul. Alfreda Lampe, odczyt lektora KC PZPR na temat:

„POLSKI RUCH ROBOTNICZY W OKRESIE REAKCJI I WZNIESIENIA FALI REWOLUCYJNEJ (1903-1914)“

Na odczyt winni przybyć kierownicy i słuchacze grup samokształceniowych z historii ruchu robotniczego, słuchacze II i I roku WUM-L, wykładowcy i słuchacze szkolenia partyjnego wszystkich form, sekretarze podst. org. part., prelegenci i agitatorzy.

Osierocona spółdzielnia produkcyjna

Nasza spółdzielnia produkcyjna we wsi Starowice powstała w r. ub. Należeliśmy wówczas do gminy Sypniewo w powiecie waleckim.

W jesieni ub. roku w związku z reformą podziału administracyjnego i utworzeniem gromadzkich rad narodowych zostaliśmy przyłączeni do Gromadzkiej Rady Narodowej Ostrów w powiecie szczecineckim. I wtedy zaczęły się nasze kłopoty.

Nie należymy już do powiatu waleckiego, więc nikt do nas ani z POM-u w Walczu ani z tamtejszego Prezydium L.N. nie zagląda już od 6 miesięcy i nie mamy o to do towarzyszy z Walcza żadnej pr. tensji. My natomiast do nich pretenzji o to, że nie przekazali nam jak należy ani POM-owi w Czaplisku, ani Prezydium PRN w Szczecinku.

Zbliża się siew wiosenny. trzeba zaopatrzyć się w nawozy sztuczne. Gdy pojechalimy do Banku Rolnego w Walczu załatwić przelew gotówkowy za nawozy powiedziano nam: — Wy do nas nie należycie. Pojechalimy do Szczecina i tu poinformowano nas: nic o was nie wiemy. Niektórzy w naszej wsi złośliwie mówią, że chyba nasza wieś Starowice znajduje się na „kajmę”, bo o nas w powiecie nie wiedzą.

Ale z nawozami nie taki jeszcze kłopot. Najgorsze to to, że w naszej spółdzielni zaczyna się dziać niedobrze. Nie mamy żadnego doświadczenia w zespołowym gospodarowaniu. Niektórzy członkowie jak np. I członek zarządu Piotr Miencilik zadeklarował wnieść do spółdzielni wkład w postaci swego konia. Koń był dobry, silny, ale ody go Miencilik oddał do zespołowej stajni jakoś się odmienił.

Zanim ukazała się w „Głosie Koszalińskim” przed dwoma tygodniami pisałem o tej sierocej do li naszej spółdzielni. Widocznie jednak towarzysze z POM w Czaplisku, PRN i PZR oraz w KP partii w Szczecinku w ogóle nie czytają „Głosu Koszalińskiego” skoro moja korespondencja nie wywarła na nich żadnego wrażenia, no i nie przyniosła żadnego skutku.

Zamykamy się więc jeszcze raz dlaczego nikt o nas nie dba, dlaczego nas się omija...?

STEFAN MATCZAK
korespondent

W drowskich sklepach nie można dostać dziecięcych bamboszy. Co na to zaopatrzeniowcy? Czyżby naprawdę nie można było zaopatrzyć nasze sklepy w bambosze!

Kłopoty wagonowni w Słupsku

DUŻA przeszkodą w wykonywaniu planów wagonowni PKP Słupsk, jest lekceważący stosunek do pracy służby drogowej i elektrotechnicznej. Służba elektrotechniczna od 1954 roku nie może się zdobyć na podłączenie prądu do pily tarczowej. Poza tym, pracownik tej służby ob. Wojciechowski niechętnie wykonuje polecenia wykonania pilnych robót, zastanawiając się rzekomo brakiem materiałów.

Służba drogowa również jest nieczuła na zlecenia wagonowni, nie może ona zdobyć się na przedłużenie o 5 m toru za wagonownią.

Pozostała jeszcze dwie sprawy do załatwienia — naprawa dachu w hali nr 2, który znieka i niszczy niedawno założoną nową linie drutów elektrycznych i reparacja dziurawego pomostu na edkowni wagonów. Trzeba, by służba elektrotechniczna i drogowa wykazały więcej niż dotychczas dobrych chęci i zlikwidowały te braki.

BE
korespondent „Głosu”

Nasi korespondenci i czytelnicy piszą:

Biuro Spółdzielni Społ. „Wspólna Praca” w Drawsku mielić się przy ul. Wolności — szyl natomiast wywieszono przy ul. Świerczewskiego. A na cóż — niech klienci poszukają. Za dobry pomysł kierownik biura spółdzielni „Wspólna Praca” składamy gratulacje!

Kłopoty wagonowni w Słupsku

Przed warsztatami naprawczymi Powiatowego Zarządu Rolnictwa w Drawsku, stoją siewniki i maszyny omlotowe. Ponieważ są one narażone na działanie warunków atmosferycznych, należy się nimi natychmiast zająć i zabezpieczyć je przed zniszczeniem. A tym bardziej towarzysze, że zbliżają się siewy!

JAN NOWAK
korespondent „Głosu”

Czytajcie prasę partyjną

Młodzi z zaciągu pionierskiego trzeba pomóc

W PGR Stopno zesp. Przybyradz pracuje młodzież z zaciągu pionierskiego. Warunki w jakich znajduje się młodzież są bardzo niesprzyjające wydajnej pracy. Np. obłady są zawsze te same i co gorsza niskokaloryczne. Tymczasem w styczniu kilkanaście kg złożonego w zapasie i niewykorzystanego mięsa wyrzucono do psów.

Warunki higieniczne też pozostawiają wiele do życzenia. Brudno jest w kuchni, stolówce i pokojach. Pionierzy narzekają na brak ciepłej wody do mycia. Należałoby też pomyśleć o uruchomieniu pralni.

Jeszcze jedną bolesną pionierów jest świetlica, w której brak jest prasy, książek i broszur.

Odpowiedzialni za ten stan rzeczy sekretarz podst. org. part. kierownik ko. i opiekun pionierów tow. Furmaniak winni otżnać się z bierności i poprawić sytuację młodzieży.

korespondent „Głosu”
(nazwisko znane redakcji)

Pokrótce...

Życzniwie piekarni szkoleniowej w Szczecinku przy ul. 1-go Maja 20, śpią... w świetlicy; wolny czas młodzież spędza w gospodzie.

Mimo to Prez. MRN nie splechy się z przydziałem odpowiedniego pomieszczenia, a interweniującego w tej sprawie

przewodniczącego koła ZMP przy piekarni szkoleniowej, przez Prezydium MRN sbył słowami „jak macie gdzie spać, to co się troszczyście o innych”. Trzeba jednak pomyśleć o lo kalu dla młodzieży, gdyż dotychczasowe warunki stanowią wielkie utrudnienie dla nauki.

Bronisław Kuzński

odpowiada na apel Eugenii Sobczyk

Korespondentka Eugenia Sobczyk rzuciła wezwanie do wszystkich korespondentów na szcze województwa dla uczczenia 10-tej rocznicy wyzwolenia Ziemi Koszalińskiej.

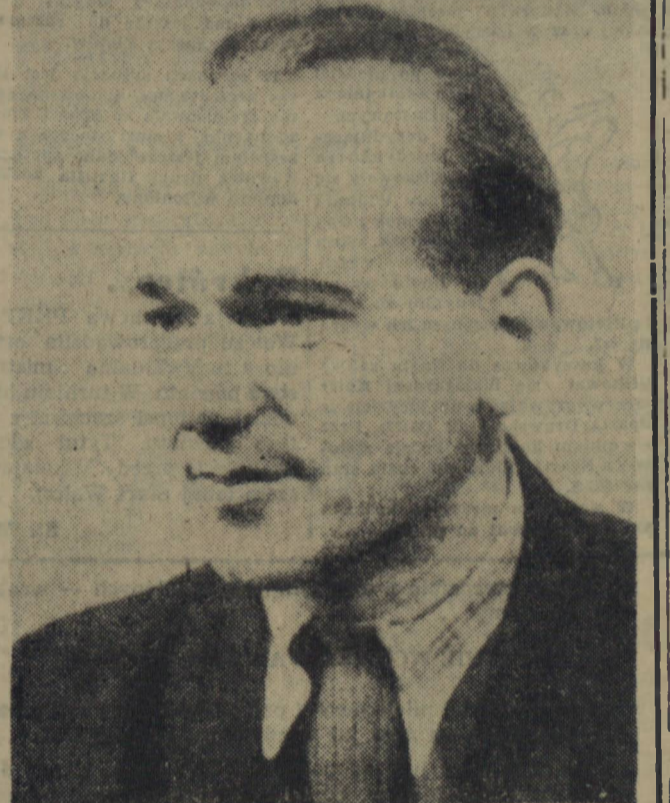
Odpowiadając na apel Eugenii Sobczyk zobowiązuję się:

● W ZAKRESIE UMACNIANIA GROMADZKICH RAD NARODOWYCH: popularyzować ich osiągnięcia, zwracając jednocześnie uwagę na braki i zaniedbania, pomagać w załatwianiu skarg i żądań chłopskich;

● W WALCE O WZROST PRODUKCJI ROLNEJ I HODOWLANEJ: demaskować biurokratów, opornych w dostawach dla państwa i szkodników łamiących praworządność władzy ludowej.

● W ZAKRESIE WALKI O POKÓJ I UMOCNIE NIA NASZYCH ZIEMI: wyjaśnić apel Biura Światowej Rady Pokoju i mobilizować wokół tego apelu chłopstwa pracujące Ziemi Koszalińskiej. Pomagać w pracy terenowym komitetom Frontu Narodowego.

● W ZAKRESIE WALKI O POKÓJ I UMOCNIE NIA NASZYCH ZIEMI: wyjaśnić apel Biura Światowej Rady Pokoju i mobilizować wokół tego apelu chłopstwa pracujące Ziemi Koszalińskiej. Pomagać w pracy terenowym komitetom Frontu Narodowego.



Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partijnego zawiadamia, że w ramach cyklu odczytów z historii polskiego ruchu robotniczego, odbędzie się w dniu 11 bm. o godz. 14 w sali Prezydium Woj. RN przy ul. Alfreda Lampe, odczyt lektora KC PZPR na temat:

Na odczyt winni przybyć kierownicy i słuchacze grup samokształceniowych z historii ruchu robotniczego, słuchacze II i I roku WUM-L, wykładowcy i słuchacze szkolenia partyjnego wszystkich form, sekretarze podst. org. part., prelegenci i agitatorzy.

W oparciu o nowoczesne nauki agro i zootechniczne i doświadczenia, popularyzować przodujące osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych, wsi i chłopów, mistrzów wysokich urzędów, wzorowych hodowców i hodowczyń. W korespondencjach wzmocnić walkę o pełne wykorzystanie rezerw produkcyjnych tkwiących w gospodarce chłopskiej. Wskazywać na braki i zaniedbania spółdzielni produkcyjnych, wsi i PGR-ów.

W oparciu o nowoczesne nauki agro i zootechniczne i doświadczenia, popularyzować przodujące osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych, wsi i chłopów, mistrzów wysokich urzędów, wzorowych hodowców i hodowczyń. W korespondencjach wzmocnić walkę o pełne wykorzystanie rezerw produkcyjnych tkwiących w gospodarce chłopskiej. Wskazywać na braki i zaniedbania spółdzielni produkcyjnych, wsi i PGR-ów.

W oparciu o nowoczesne nauki agro i zootechniczne i doświadczenia, popularyzować przodujące osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych, wsi i chłopów, mistrzów wysokich urzędów, wzorowych hodowców i hodowczyń. W korespondencjach wzmocnić walkę o pełne wykorzystanie rezerw produkcyjnych tkwiących w gospodarce chłopskiej. Wskazywać na braki i zaniedbania spółdzielni produkcyjnych, wsi i PGR-ów.

W oparciu o nowoczesne nauki agro i zootechniczne i doświadczenia, popularyzować przodujące osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych, wsi i chłopów, mistrzów wysokich urzędów, wzorowych hodowców i hodowczyń. W korespondencjach wzmocnić walkę o pełne wykorzystanie rezerw produkcyjnych tkwiących w gospodarce chłopskiej. Wskazywać na braki i zaniedbania spółdzielni produkcyjnych, wsi i PGR-ów.

W oparciu o nowoczesne nauki agro i zootechniczne i doświadczenia, popularyzować przodujące osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych, wsi i chłopów, mistrzów wysokich urzędów, wzorowych hodowców i hodowczyń. W korespondencjach wzmocnić walkę o pełne wykorzystanie rezerw produkcyjnych tkwiących w gospodarce chłopskiej. Wskazywać na braki i zaniedbania spółdzielni produkcyjnych, wsi i PGR-ów.

CO, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta” — „Kobieta wyrusza w drogę”. Seanse godz. 16, 18 i 20.

Rokosowo — „Młoda Gwardia” — „Nauczyciel”.

SŁUPSK — „Cyrkowe”. BIAŁOGARD — „Skarby sultana”.

SZCZECINEK — „Czarodziejski kapelus”. SFAWNO — „Małżeństwo Katarzyny”.

WALCZ — „Wyjeżdż spod prawa”. DARŁOWO — „Krajownik Wargę”.

MIASTKO — „Wsechwiat”. ŻŁOTÓW — „Feliks Dzierżyński”.

CZŁUCHÓW — „Lew Tolstoj”. ŻŁOCIEŃC — „Leśna opowieść”.

USTKA — „Brama Nr 6”. BYTÓW — „Baja Mare”.

SWIDWIN — „Moskwa — Symferopol”. DRAWSKO — „W cyrku”.

CZAPLINK — „Synowie ludu”. KOŁOBRZEG — „Anna proletariuszka”.

JASTROWIE — „Opowieść o polowaniu”.

Radio

PROGRAM I
3 marzec 1955 r. (środa)

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 13.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Muz. 5.45 Poranne rozmaitości rolnicze. 6.15 Gimnastyka. 6.35 Dla wychowawców przedsięż. 6.30 Kalendarz radiowy. 6.37 Muz. rozrywkowa. 7.15 Polskie tańce ludowe. 7.45 Organy kinowe. 8.00 Muz. 8.00 „W partyzancie”.

8.30 Muz. baletowa. 10.00 Od tworzenia fragmentów V Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina. 11.00 Dla klas I i II. 11.25 Przegląd prasy stołecznej. 11.30 Muz. i aktualności. 12.10 Melodie ludowe różnych narodów. 12.45 Audycja dla wsi. 15.30 „Błękitna sztafeta”. 16.05 Sylwetki kompozytorów — Władysław Zebrański. 17.00 „O rozwoju społeczeństwa ludzkiego” — pog. 17.15 Utwory na altówkę. 17.30 Koncert Chóru PR.

17.50 Muz. rozrywkowa. 18.20 Powielki koncert żywych. 18.55 Audycja aktualna. 19.00 Odtworzenie fragmentów V Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina. 20.20 Feliks Rybicki—Sulta Śląska. 20.40 Koncert żywych. 21.40 „Dwie konstytucje — opow. Iwana Franka. 22.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego — lekcja 35. 22.30 Aktualności muzyczne.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KIEROWNIKA względnie kierowniczkę kuchni oraz jedną kucharkę przyjmie natychmiast do pracy Dyrekcja Szpitala Powiatowego w Miastku. Reflektuje się na siły kwalifikowane, warunki płacy do omówienia na miejscu, dla samotnych ewentualnie pokój służbowy. (K-97-1)

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO z odpowiednim przygotowaniem zawodowym zatrudnią natychmiast Drowskie ZPTMB z siedzibą w Wierchowiu. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu względnie w WZPTMB — Sekcja Kadr w Koszalinie, ul. Dzierżyńskiego 4, II p. (K-101-0)

SŁUSARZY-MECHANIKÓW na stanowiska brzdziściów oraz SFAWACZY przy remontach gorzeli, platkarń i tartaków zatrudni od zaraz Warsztaty Naprawczy PGR w Szczecinku. Reflektujemy tylko na siły wykwalifikowane. Praca w terenie. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego dla pracowników warsztatowych PGR. Podania wraz z życiorysem kierować do Sekcji Kadr i Szkolenia Warsztatów Naprawczych PGR w Szczecinku, ul. 28 Lutego 34, (K-96-0)

KOMUNIKAT

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Nr 2 w SŁUPSKU (gazownia, wodociąg i kanalizacja oraz inka należność za gaz, wodę i prąd elektryczny) podaje do wiadomości zainteresowanych urzędów, instytucji, przedsiębiorstw i obywateli, że z dniem 3 marca 1955 roku biura tego przedsiębiorstwa przeniesione zostały z ul. Kopernika Nr 18 do Gazowni przy ul. Moniuszki Nr 1 w Słupsku.

W związku z tym wszelkie sprawy dot. tego przedsiębiorstwa należy kierować pod adresem: Słupsk, ul. Moniuszki 1. (K-100-0)

Białogardzkie Zakłady Przemysłu Terenowego w Białogardzie

PUNKT USŁUG TAPICERSKO-STOLARSKICH W BIAŁOGARDZIE UL. RYCERSKA Nr 15 przyjmuje zlecenia na wszelkie naprawy mebli tapicerskich i stolarskich.

Białogardzkie Zakłady Przemysłu Terenowego w Białogardzie

PUNKT USŁUG INTROLIGATORSKICH W POŁCZYNIĘ-ZDROJU, UL. GRUNWALDZKA Nr 23 świadczy usługi z zakresu wszelkich prac introligatorskich.

Białogardzkie Zakłady Przemysłu Terenowego w Białogardzie

PUNKT USŁUG STOLARSKICH W ŚWIDWINIE, UL. OBROŃCÓW STALINGRADU Nr 1 przyjmuje zlecenia na naprawy mebli i urządzeń stolarskich. (K-95-0)

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie

na podstawie art. 2 ust. 1 i art. 3 ust. 2 pkt. 1 dekretu o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk (Dz. URP Nr 56, poz. 310 z 1945 r.) decyzją z dnia 6 grudnia 1954 r. Nr SA. A. II. 1-9/129/54 zmieniło ob. Bida Józefowi nazwisko i imię rodowe z Bida na Wiśniewski. (G-63)

„Głos Koszaliński” Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium Wydawca: RSW „Prasa” — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 26. Telefon: centrala 567, 960; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn. 297. Dział Ekonomiczno-partyjny 498 i wewn. 38, 39. Dział Rolny — 819 i wewn. 390, 396. Dział Miejski — wewn. 33; Dział Korespondentów, Listów — 230 i wewn. 391, 392; Telefon nocny — 557 i wewn. 37. Naczelny redaktor przyjmuje w godz. 11 — 12; Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa” Koszalin, ul. Alfreda Lampe 29, tel. 327, 636. Biuro czynne od 8-jej do 18-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch” ul. Armii Czerwonej 33, tel. 390. Prenumerata za kwartał miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można wyczuć kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie C-6-29. Nr zamówienia 87.

20 marca startuje III liga piłkarska

Jeszcze tylko dwa tygodnie dzielą nas od pierwszej niedzieli mistrzostw III ligi piłkarskiej. W tym roku na starcie stanie 5 drużyn z województwa gdańskiego, a mianowicie: Kolejarz Gdańsk, Gwardia Gdańsk, Kolejarz Arka Gdynia, Kolejarz Lębork i Sparta Gdynia; 4 drużyny z woj. bydgoskiego — Kolejarz Bydgoszcz, Kolejarz Toruń, Sparta Włocławek i Budowlani Chojnice oraz 3 drużyny z woj. koszalińskiego — Gwardia Koszalin, Sparta Szczecinek i LZS Karlino.

Ostatnio komisja sportowa III ligi dokonała losowania i rundy rozgrywek. Pierwsze spotkania odbędą się w niedzielę 20 marca, ostatnie natomiast w niedzielę 9 czerwca.

A oto pełny terminarz mistrzostw:

20 marca

Gwardia Koszalin — Kolejarz Bydgoszcz, Kolejarz Gdańsk — Budowlani Chojnice, LZS Karlino — Kolejarz Gdynia, Sparta Włocławek — Gwardia Gdańsk, Sparta Gdynia — Sparta Szczecinek, Kolejarz Toruń — Kolejarz Lębork.

27 marca

Kolejarz Lębork — Gwardia Koszalin, Sparta Szczecinek — Kolejarz Toruń, Gwardia Gdańsk — Sparta Gdynia, Kolejarz Gdynia — Sparta Włocławek, Budowlani Chojnice — LZS Karlino, Kolejarz Bydgoszcz — Kolejarz Gdańsk.

3 kwietnia

Kolejarz Gdańsk — Gwardia Koszalin, LZS Karlino — Kolejarz Bydgoszcz, Sparta Włocławek — Budowlani Chojnice, Sparta Gdynia — Kolejarz Gdynia, Kolejarz Toruń — Gwardia Gdańsk, Kolejarz Lębork — Sparta Szczecinek.

17 kwietnia

Gwardia Koszalin — Sparta Szczecinek, Gwardia Gdańsk — Kolejarz Lębork, Kolejarz Gdynia — Kolejarz Toruń, Budowlani Chojnice — Sparta Gdynia, Kolejarz Bydgoszcz — Sparta Włocławek, Kolejarz Gdańsk — LZS Karlino.

24 kwietnia

LZS Karlino — Gwardia Koszalin, Sparta Włocławek — Kolejarz Gdańsk, Sparta Gdynia — Kolejarz Bydgoszcz, Kolejarz Toruń — Budowlani Chojnice, Kolejarz Lębork — Kolejarz Gdynia, Sparta Szczecinek — Gwardia Gdańsk.

1 maja

Gwardia Koszalin — Gwardia Gdańsk, Kolejarz Gdynia — Sparta Szczecinek, Budowlani Chojnice — Kolejarz Lębork, Kolejarz Bydgoszcz — Kolejarz Toruń, Kolejarz Gdańsk — Sparta Gdynia, LZS Karlino — Sparta Włocławek.

15 maja

Sparta Włocławek — Gwardia Koszalin, Sparta Gdynia — LZS Karlino, Kolejarz Toruń — Kolejarz Gdańsk, Kolejarz Lębork — Kolejarz Bydgoszcz, Sparta Szczecinek — Budowlani Chojnice, Gwardia Gdańsk — Kolejarz Gdynia.

22 maja

Gwardia Koszalin — Kolejarz Gdynia, Budowlani Chojnice — Gwardia Gdańsk, Kolejarz Bydgoszcz — Sparta Szczecinek, Kolejarz Gdańsk — Kolejarz Lębork, LZS Karlino — Kolejarz Toruń, Sparta Włocławek — Sparta Gdynia.

29 maja

Sparta Gdynia — Gwardia Koszalin, Kolejarz Toruń — Sparta Włocławek, Kolejarz Lębork — LZS Karlino, Sparta Szczecinek — Kolejarz Gdańsk, Gwardia Gdańsk — Kolejarz Bydgoszcz, Kolejarz Gdynia — Budowlani Chojnice.

4 czerwca

Kolejarz Gdańsk — Gwardia Gdańsk.

5 czerwca

Gwardia Koszalin — Budowlani Chojnice, Kolejarz Bydgoszcz — Kolejarz Gdynia, LZS Karlino — Sparta Szczecinek, Sparta Włocławek — Kolejarz Lębork, Sparta Gdynia — Kolejarz Toruń.

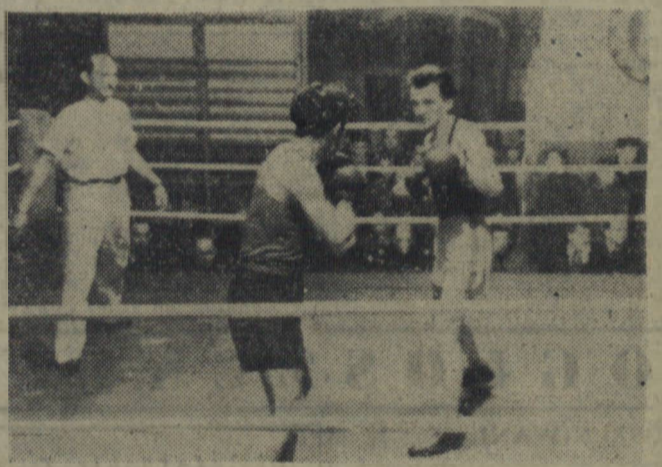
9 czerwca

Kolejarz Toruń — Gwardia Koszalin, Kolejarz Lębork — Sparta Gdynia, Sparta Szczecinek — Sparta Włocławek, Gwardia Gdańsk — LZS Karlino, Kolejarz Gdynia — Kolejarz Gdańsk, Budowlani Chojnice — Kolejarz Bydgoszcz.

Już pierwsza kolejka spotkań III-ligowych przynosiła przykrą nie spodziankę miłośnikom piłkarstwa w Koszalinie. Gwardia Koszalin, która wylosowała swój pierwszy mecz w III lidze na własnym terenie, musiała zrezygnować z tego dogodnienia. W wyniku porozumienia zarządu koła ZS Gwardia z Kolejarzem Bydgoszcz, mecz gwardzistów odbędzie się na boisku bydgoskim. Powód: nie przygotowane boisko w Koszalinie. Wyda się, że sportowcy koszalińscy i tutejsi miłośnicy sportu mają wiele racji, kierując ostre zarzuty pod adresem gospodarzy stadionu. Zbliża się sezon i to sezon bogatszy niż zazwyczaj, a boisko w dal szym ciągu nie nadaje się do eksploatacji. Najwyższy więc czas zakończyć prowadzony w zółtym tempie remont i udostępnić sportowcom Koszalin ten jedyny w całym mieście obiekt sportowy.

ir.

Z BOKSERSKICH MISTRZOSTW OKRĘGU



Sakowski WKS nr 234 (z prawej nie miał łatwego zadania w walce z chaotycznym i nieczysto bijącym Kaniewskim (Sp. Koszalin). Zwyciężyła jednak lepsza technika i po chwili wojskowy został udekorowany szarfą mistrzowską.

SPORT — SPORT — SPORT

Dla uczczenia X-lecia wyzwolenia Ziemi Koszalińskiej

Szlakiem walk o Kołobrzeg przemaszerują patrole zrzeszeń

W związku z 10-leciem wyzwolenia Ziemi Koszalińskiej w całym województwie odbyło się już szereg imprez sportowych. Dobiegają końca zawody o Puchary Dziesięciolecia w siatkówce, koszykówce, szachach i tenisie stołowym. Większość finalistów została już wyłoniona i w nadchodzącą niedzielę będziemy świadkami spotkań, które zadecydują, jakie zespoły zdobędą cenne trofea.

Jedną z wielkich imprez organizowanych dla uczczenia 10-lecia naszego województwa będzie marsz patrolowy szlakiem zwycięskich walk Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego o Kołobrzeg.

Przygotowania do tej masowej imprezy są w pełnym toku. Organizatorem marszu jest koszaliński WKKF, który ustalił już dokładną datę startu, trasę, półmetek i zadania czekające uczestników marszu na trasie.

A więc marsz „szlakiem walk o Kołobrzeg” będzie dwuetapowy. 17 bm. tuż przed rozpoczęciem uroczystej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej przed Pomnikiem Wdzięczności zbiórą się wszystkie drużyny uczestniczące w marszu. O godz. 10 nastąpi start. Zawodnicy przemaszerują ulicami Koszalin do siedziby Gwardii (przy ul. Morskiej). Stamtąd nastąpi start ostry. Trasa wiedzie do Mścici, następnie do Mielna, Unieście, znowu do Mielna, później przez Mielonko i Sarbinowo do Będzina. W

Będzinie zostanie zorganizowany półmetek. Z Będzina uczestnicy marszu zostaną przewiezieni na nocleg do Mielna, a następnego dnia powrócą samochodami do Będzina, aby stamtąd wystartować do drugiego etapu: Będzino — Kołobrzeg.

Na pierwszym etapie — w Unieście — patrole przejadą próbę strzelecką, zaś na drugim etapie, tuż pod Kołobrzegiem, wszyscy zawodnicy wezmą udział w torze przeszkód.

Zwycięska drużyna otrzyma Puchar Dziesięciolecia ufundowany przez WKKF, dwa następne zespoły otrzymają nagrody, a ponadto wszystkie patrole otrzymają dyplomy pamiątkowe.

Organizatorzy spodziewają się udziału kilkunastu zespołów. Oficjalnie zgłoszenia nadesłały już zrzeszenia Gwardia, LZS, Kolejarz i Zryw.

W PGE BUDZISTOWO TRWAJĄ JUŻ PRZYGOTOWANIA

LZS-owcy z PGR Budzistowo, którzy zamierzają uczestniczyć w marszu, przeprowadzają intensywne przygotowania. Oto co pisze na ten temat nasz czytelnik S. M.: — „Zespół nasz ma już poza sobą kilka treningów i wykazuje coraz lepszą formę. Postępy zawodników LZS należy zawdzięczać w dużej mierze systematycznym ćwiczeniom gimnastycznym.

Gorzej natomiast przedstawia się sprawa ze strzelaniem i torom przeszkód, toteż cały zespół pracuje teraz nad przyswojeniem sobie tych wcale niełatwych elementów marszu. Drużyna przygotowuje się sumiennie, aby jak najlepiej wypaść w imprezie 10-lecia.

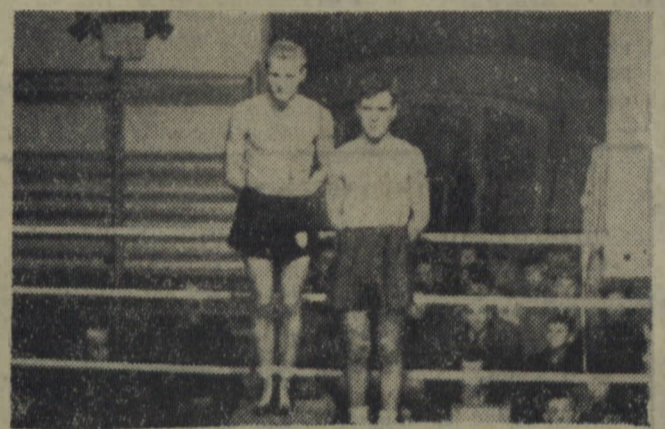
Na marginesie trzeba podkreślić, że LZS Budzistowo pracuje coraz lepiej. Czynne są już sekcje siatkówki męskiej, szermierki i boks, a w trakcie przygotowań są lekkoatletyka i siatkówka.

Duży wkład w rozwój LZS wniosło kierownictwo zespołu PGR Kołobrzeg i kierownik gospodarstwa Budzistowo. Dzięki pomocy kierownictwa znalazły się i pomieszczenia dla sprzętu koła i sam sprzęt. W

warsztatach PGR zrobiono ładny stół ping-pongowy.

Do ożywienia pracy LZS przyczynili się także kolejni z zaciąg pionierskiego, którzy gremialnie wstąpili do LZS-u i starają się, aby zespół osiągał coraz lepsze wyniki“.

Z BOKSERSKICH MISTRZOSTW OKRĘGU



W wadze koguciej Zawadzki (Sp. Koszalin) i Pezala (Sp. Złotów) stoczyli najlepszy pojedynek finałowy. Po zdecydowanym zwycięstwie Zawadzki (z lewej) stanął na podium jako 1-szy mistrz województwa na rok 1955.

W niedzielę już finały

Rozgrywki pucharowe dobiegają końca

Rozgrywki o Puchary Dziesięciolecia dobiegają końca. W nadchodzącą niedzielę w sali Zasadniczej Szkoły Metalowo-Budowlanej zostaną przeprowadzone spotkania finałowe w szachach, tenisie stołowym, siatkówce męskiej i żeńskiej oraz w koszykówce.

W tenisie stołowym po niedzielnych spotkaniach półfinałowych do decydującego pojedynku za kwalifikowały się drużyny Włókna i Okonek i Sparty Słupsk. Słupsk zwyciężył w meczu do finału po pojedynku ze Spartą Złotów, zakończonym ich wygraną 8:3.

W koszykówce do finału zakwalifikował się biłogardzki Kolejarz wygrywając w ub. niedzielę ze Spartą Drawsko 34:24 (35:17). Przedwczoraj kolejarzy będzie złotowska Sparta, która pokonała słupski SKS.

W siatkówce mężczyzn koszaliński Zryw wszedł do finału.

Drugi finalistę zostanie wyłoniony w meczu SKS Kalisz Pomorski — Zryw Darłowo.

W finale siatkówki żeńskiej z baczmy Spartę z Drawska i najprawdopodobniej Słupsk Zryw, który ma jeszcze do rozegrania mecz ze Spartą Złotów.

W szachach sytuacja jest jeszcze zagmatwana. Słonowska Spółnia zremisowała ze Spartą Złotów 3,5:3,5 pkt. i musi stoczyć z tym zespołem jeszcze jedno spotkanie. Również drugi finalistę zostanie dopiero wyłoniony.

Pokróctce...

Sekcja szachowa PKKF w Wałcu przeprowadziła ostatnio indywidualne mistrzostwa powiatu. W turnieju brali udział najlepsi szachiści z całego powiatu. Tytuł zdobył Święcicki przed Mikołajewiczem (obaj Start Wałcz).

St. M.

w innym przedziale i wobec innych podróży — wcale się nie znamy...

OSTATNIE WCIELENIE ADOLFA MACHURY

W nadmorskiej miejscowości pod Hamburgiem byli przez dwa dni. Machura miał już wtedy przed oczyma Ustkę...

Do Landsberga już nie powrócił. Przybyli prosto do Frankfurtu nad Menem, gdzie czekał już na nich Jansen z walizką Machury przywiezioną z hotelu „Glocke” oraz Nentwich. Cała czwórka pojechała zaraz na lotnisko wojskowe amerykańskich sił powietrznych. Kiedy Nentwich z Machurą poszli do kantyny po papierosy, Roeder wziął na bok Jansena: „Uważaj teraz na niego, aby nam jakiegoś kawału w ostatniej chwili nie zrobił! Pamiętajsz tego drania, cośmy się nad nim przez kilka miesięcy męczyli, a potem zwił nam w Berlinie tuż przed przelotem? Ten znowu nie jest taki mądry — ale kto go tam zna? Pamiętaj, gdyby nam przysnął, cała forsza za niego wyskakuje nam z kieszeni, a „Generalna Dyrekcja” szybko nam tego nie zapomni... Delikatnie, w rękawiczkach, ale trzymaj go mocno, nim go nie damy na przelut! Jemu się wydaje, iż wyskoczy tylko na chwilę do tej Polski i zaraz wróci do berlińskich dziewczuch...”

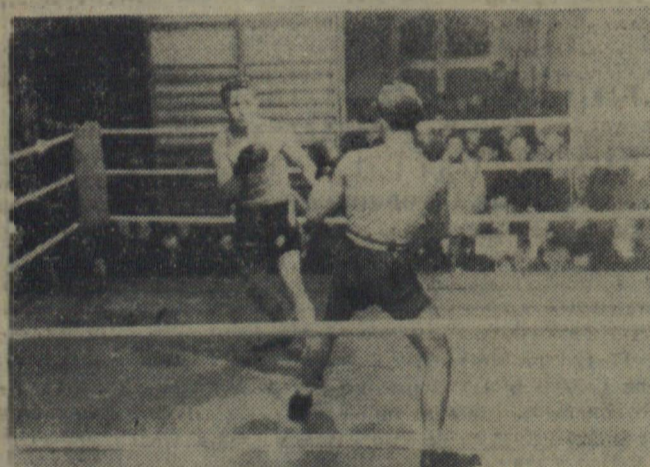
Niedługo po tej rozmowie samolot wystartował na wschód do Berlina i jeszcze tegoż dnia w hotelu na Ingeburger Platz w Berlinie zameldował się niejaki Mohr, urodzony — (pamiętacie?) w roku 1931 w Giliwicach.

I tak nasz reporter wrócił do Berlina. Znamy już — aby dokonać małego podsumowania — kilku speców wywiadowczych z siatki Gehlena, przygotowujących kolejny fragment „Aktion Pflikus” — „Akcja Cwaniak”. Znamy też już Heinricha Landvolgta, który specjalizuje się w przetrutach przez teren NRD i przez Odrę do Polski. Znamy też już jego pasażera o czterech nazwiskach, który ma ruszyć w drogę do naszego kraju. Najwyższy więc czas, aby obaj nawzajem się poznali.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Roeder odczekał chwilę i mówił dalej: „Pójdiesz absolutnie pewną drogą przetrutową — szczegóły powiem ci w ostatniej chwili w Berlinie. O to niech cię głowa nie boli. Właściwie tak jakbyś już był w Polsce. Teraz dalej. Jedziesz do Ustki, gdzie jest jeszcze sezon w pełni i tam poznasz dziewczynę. Nie musisz ci chyba wyjaśniać, co mam na myśli przez słowo „poznasz” — jesteś przystojny chłop i nie powinienes mieć z tym trudności... Chodzisz z nią na zabawy, dajesz jej różne prezenty, które przygotowujemy ci na drogę. Ta dziewczyna musi świata poza tobą nie widzieć. Najlepiej, aby to był ktoś miejscowy, kto ma mieszkanie i gdzie mógłbyś zamieszkać nie-meldowany. Masz z nią chodzić na dłuższe spacerki, masz ją zabierać na wyjazdy, najlepiej na trasę Ustka—Leba. Uważaj tylko, chłopie, co się dzieje wokół. Gdzie są strażnice WOP-u, gdzie są posterunki milicji. Uczyleś się sporządzania szkiców, teraz ci się to przyda. Musisz stale sporządzać szkice tych odcinków wybrzeża, gdzie dąłoby się urządzić desant. Zobaczysz jeszcze nasze gumowe pontony: male, poręczne — kiedy z nich wypuścisz powietrze, to można je nosić choćby w teczce... U nas wszystko gra, wszystko się przewidziało! Jak się praktycznie przygotowuje desant? Tego się w bawarskich górach przestudować nie da. Jutro jedziemy więc poślępnym pociągiem do Itzwoerden pod Hamburgiem. Tam ci pokaże, jakie miejsca nadają się najlepiej do wysadzenia desantu wywiadowczego i jak je należy opisać. Tylko uważaj! Do pociągu wsłiadamy osobno, jedziemy każdy



Finałowe spotkanie w wadze lekkośredniej K. Gotowiecki (Sp. Koszalin) — Zajczek (Sp. Złotów) przebiegło pod znakiem wyraźnej przewagi koszalinianina. On też zastąpił zdobył tytuł mistrzowski.